Nr 132 Kraków, Czwartek dnia 11 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Polityka hr. Gołuchowskiego.

Snop światła, rzucony przez Agenora hr. Gołuchowskiego na obecne położenie polityczne w Europie, nie wyjaśnia nam żadnej tajemnicy i nie zmienia dotychczasowych zapatrywań na charakter i znaczenie ważnych wypadków, jakie się w ciągu roku ubiegłego rozegrały w Europie. Obraz ogólny, któremu kierownik politycznej nawy naszego państwa starał się użyczyć jak najoptymistyczniejszego zabarwienia, nie jest bynajmniej pocieszający i może dać powód do uzasadnionych niepokojów i obaw, których rozproszyć nie jest w stanie najzręczniejszy dyplomata i najbieglejszy w przekonywującem argumentowaniu mowca. W południowo-wschodnim kącie europejskiego kontynentu huczy już od dłuższego czasu wulkan, którego ostateczny wybuch może być w skutkach swoich wprost przerażającą katastrofą. Powstanie macedońskie, powstanie armeńskie, powstanie na Krecie wreszcie: wszystko to są pierwsze objawy olbrzymiego na wschodzie Europy przewrotu, który niewątpliwie da się odwlec, ale któremu przeszkodzić niepodobna. Hr Agenor Gołuchowski, który w przeciągu bardzo krótkiego czasu miał zająć obok lorda Salisburyego i ks. Łobanowa stanowisko kierującego europejskiego męża stanu, nie myśli temu przeczyć, owszem stwierdza wcale niedwuznacznie, że dni istnienia państwa tureckiego są policzone i że z chwilą, kiedy rozbioru Turcji nie da się uniknąć, zacznie się zagadkowa i tajemnicza epoka nieszczęść. W zapatrywaniu na ten stan rzeczy nie ma różnic pomiędzy wielkiemi mocarstwami; wszyscy politycy pojmują, że złudzenia nie przydadzą się już na nic i że plan działania zastosować należy do tej niepomyślnej i niepożądanej, ale niedającej się zmienić rzeczywistości.

W wyborze jednak środków i sposobów owego działania zachodzą głębokie różnice, łatwe do wytłómaczenia odmiennością warunków terytorjalnego położenia, politycznego rozwoju, szczepowego charakteru i temperamentu, a wreszcie gotowości wojennej każdego z interesowanych mocarstw. Od chwili, kiedy rząd angielski nabrał przekonania, że wszelkie wysiłki utrzymania bytu Turcji i *status quo* na Wschodzie pójśćby musiały prędzej czy później na marne i dopomogłyby jedynie Rosji do wykończenia i udoskonalenia swoich przygotowań militarnych, Anglja z całą jawnością i stanowczością dąży do przyspieszenia ostatecznych przesileń i do rozcięcia, choćby zapomocą katastrofy, owego wrzodu, którego jad zatruwa ciągle spokój świata. Pewność swojej morskiej przewagi, najzupełniejsze terytorjalne bezpieczeństwo, praktyczny zmysł, bardziej odczuwający materjalne ciężary finansowego przesilenia, spowodowanego zbrojnym pokojem i niestałością stosunków, niż zdający sobie sprawę z moralnych klęsk wojny, konieczność wreszcie radykalnego rozplątania zawikłanych z Rosją stosunków, tamujących rozwój angielskiego kolonjalnego kolosa: wszystko to uzasadnia w sposób zupełnie wyraźny i naturalny politykę angielską. Wiemy, że nie poparł jej hr. Agenor Gołuchowski, że owszem przeszkodził jej zręczną i doskonale obliczoną akcją; powody tej akcji także zrozumieć i ocenić nie trudno. Moralnie, a dla Austrji i materjalnie także nie mogłoby być sroższego nieszczęścia, niż obalenie pokoju i wyrzeczenie się jego dobrodziejstw dla strasznych i niepewnych losów awanturniczej wojennej polityki. Zmiana na tronie Rosji, która politykom angielskim dawała może podstawę do liczenia na jakiś wewnętrzny w caracie polityczny ferment, dla Austrji pod zupełnie innym przedstawiała się kątem widzenia; młody car był i jest ilością nieznaną, ale w jego młodem sercu muszą przecież tkwić jakieś szlachetniejsze humanitarne ideje, choćby nawet nie miały być wiele trwalsze od tych, jakie płonęły nietrwałym ogniem przez pierwsze epoki rządów niektórych jego poprzedników. Na tym humanitaryźmie właśnie można było budować na szereg lat najbliższych nadzieję pokoju, a wyrzekać się go lekkiem sercem nie wolno politykowi, który poczuwa się do obowiązku nieporzestawania na wyzyskiwaniu powodzeń chwili, lecz ma na względzie trwałe moralne dobro ludu i świadomy jest swojej przed przyszłością odpowiedzialności.

To też hr. Gołuchowski czuje się dumnym, iż za jego zasługą Europa ochroniona została w ubiegłym politycznym roku od ponurej grozy wojennej. Okoliczność, że pokój ten odpowiadał także pragnieniom i interesom rosyjskim, nie może w niczem zmienić i zmniejszyć zasługi naszego ministra. Austrja nie prowadzi polityki spekulującej i dlatego powodzenie jej przeciwników nie pociąga za sobą bynajmniej jej niepowodzenia. Chwilowo może mieć taka polityka dużo złych stron; na giełdzie świata omija ją niejeden zysk, przypadający w udziale tym, którzy na hazardzie budują i rzucają na niepewne szale najważniejsze i najcenniejsze dobra. W ogólnym jednak rezultacie polityka taka powinna odnieść tryumf; pominąwszy już pewną moralna aureolę, która ją otacza, i zaufanie, na które zawsze i wszędzie można liczyć (a zarówno jedno jak drugie ma także i materjalnie dającą obliczyć się wartość, — trzeba mieć nadto przekonanie, że jest w dziejach pewien etyczny drogowskaz, którego trzymanie się nie powinno zawodzić, a któremu sprzeniewierzenie się mogłoby się łatwo zemścić. Rozbiór Turcji, choćby pod najłagodniejszą formą, byłby bądź co bądź jednym więcej historycznym gwałtem, gdyby nawet można go było dokonać w pokojowej drodze i bez rozlewu krwi. Potrzebę ochrony chrześcijańskiej ludności w państwie Padyszacha i prawa jej do autonomicznego rozwoju uznaje hr. Gołuchowski niezawodnie równie szczerze, jak lord Salisbury, ale dopomagać chce do tej słusznej i humanitarnej akcji jedynie pod warunkiem, aby nie służyła ona za pretekst czy pokrywkę do dalej sięgających egoistycznych planów, niemających nic wspólnego z dobrem Macedończyków, ludności armeńskiej czy kreteńskiah Greków. Takie stanowisko i taka polityka muszą zyskać uznanie wszystkich zwolenników politycznej moralności, tem bardziej zaś muszą odpowiadać życzeniom i przekonaniom tych, co protestując od stu lat przeciw dokonanemu na ich przeszłości historycznemu gwałtowi, tylko z najwyższą przykrością widzieliby swego rodaka, przykładającego rękę do rozbioru jedynego z europejskich mocarstw państwa, które do dziś dnia formalnie rozbioru Polski nie uznało.

Polityka hr. Gołuchowskiego w rzeczy samej nie jest niczem innem, niż dalszym ciągiem tradycyj, jakie od dłuższego czasu panują w pałacu na Ballplatz. W formie jednak zmieniła się bardzo. Nie jest ona już tą pokorną, układną, bojaźliwą polityką hr. Kalnokyego; dotychczasowa bierność i inercja zamieniła się na inicjatywę i energję. To też Wiedeń, na który przez długi szereg lat odzwyczajono się oglądać, stał się nagle jednym z punktów centralnych międzynarodowej polityki, której nici ujął hr. Gołnchowski pewną ręką. W przeciągu niewielu lat drugi to już raz Polak odgrywa w Austrji dobroczynną i zbawienną rolę. Dunajewski zbudował podstawę finansową państwa, Gołuchowski kładzie podwaliny jej dyplomatycznego w Europie znaczenia. Miejmy nadzieję, że i trzeciemu Polakowi, po mniej szczęśliwych początkach, uda się odrodzić gwałtownie odrodzenia potrzebujący rozwój opłakanych wewnętrznych w Austrji stosunków.

Proces Baratierego.

„Od Kapitolu do skały Tarpejskiej tylko jeden krok“ — mówili dawni Rzymianie. Aforyzm ten sprawdził się dosłownie na nieszczęśliwym jenerale Baratieri. Dopóki mu służyło szczęście i bił Szoanów, naród włoski go uwielbiał, a rząd ozdabiał orderami i nadawał mu wyższe stopnie. Gdy przyjechał do Rzymu, urządzono na jego cześć pochód tryumfalny, odśpiewano serenadę, lud rozentuzjazmowany odprzągł konie od powozu i zaciągnął go do hotelu. Przegrał bitwę pod Aduą i w jednej chwili spadł z piedestału wielkości. Z dawnej sławy nic nie pozostało, a epilog rozgrywa się teraz przed sądem wojennym w Massawie.

Pierwszy dzień rozprawy zakończył się odczytaniem aktu oskarżenia i przesłuchaniem kilku świadków. Ponieważ jenerał Baratieri był zmęczony, prezydujący zamknął posiedzenie. Na trzeci dzień obwiniony zabrał głos i przedstawił dokładnie wszelkie momenty tego epizodu niefortunnego.

Według niego duch wojska był wyborny, a gdy nadeszły wiadomości, że znaczna część wojsk abisyńskich odeszła w stronę Tempie i że król Gadjan jest niezadowolony i odmówił swego poparcia, jenerał postanowił zająć dominujące wyżyny przed górami Rajo. Zakazał jednakże wszelkiego napadu przed rozpoznaniem terenu. Wtenczas wydał znany już rozkaz i wyznaczył stanowiska, jakie miały zająć brygady: Albertoniego, Dabormidy i Arimondiego. Gdy księżyc ukazał się na horyzoncie, wojska wyruszyły w pochód. Żołnierze szli wesoło i przez drogę śpiewali. Pomimo spadzistości gruntu, marsz odbywał się w wielkim porządku. Gdy dzień zajaśniał, otrzymał wiadomość od jenerała Dabormidy, że ten nie zajął pozycji Eschiaschio, lecz inną miejscowość dalej o 5 kilometrów na prawo. Baratieri kazał mu natychmiasd skierować się na lewo i polecił jednemu bataljonowi brygady jenerała Arimondiego posunąć się naprzód, aby odzyskać czucie z lewem skrzydłem brygady Dabormidy. Od Albertoniego nie dostał żadnej depeszy. Naraz usłyszał w znacznej odległości silny ogień karabinowy. Wkrótce nadbiegł kurjer i doniósł, że skutkiem gwałtownego wysunięcia się naprzód bataljonu Turridu, cała brygada zmuszoną była wejść na linję bojową i żąda natychmiastowej pomocy. Zarządził wszystko możebne, lecz nierówność terenu przeszkadzała szybkim poruszeniom. Tymczasem Askarisowie zaczęli się rozsypywać. Poleci tedy bataljonowi Galliana powstrzymać uciekających, lecz ci, o ile walecznie stawiali opór w forcie Makalle, o tyle teraz byli zupełnie zdemoralizowani.

Zostawiwszy swoich oficerów, w dzikim popłochu rozbiegli się na wszystkie strony. To stało się główną przyczyną klęski. Szoanie rzucili się za uciekającymi. Wszelkie połączenia brygad były już zerwane przez masy nieprzyjaciół, Baratieri tedy widząc niemożebność oporu, nakazał odwrót. Ten jednak nie mógł już w porządku być dokonany, skutkiem silnego naparcia Szoanów. Brygady Arimondiego i Dabormidy dzielnie walczyły, ale ich wysiłki okazały się bezowocnemi. Wtenczas Baratieri oddalił się z kilkoma oficerami i zajął wzgórze. Stąd chciał zaprowadzić porządek. Dwa włoskie bataljony uderzyły powtórnie na wroga, ale droga zawalona była już rannymi i uciekającymi. Skutkiem nieporozumienia, kolumny Brusatiego i Stevaniego, cofnęły się już w tył i nie można ich było napowrót sprowadzić. Baratieri udał się więc do Adi Kaja i tam chciał obsadzić pozycję, aby z niej kierować dalszemi ruchami korpusu. Tam się jednak dowiedział, że kolumny prowiantowe w Sauria, nic nie wiedziały o klęsce i zostały stracone. Jenerał mowę swoją zakończył słowami: „Z niewymownym bolem, wysłałem depeszę do rządu o strasznej klęsce. Żałuję fałszywego kroku z całego serca. Wiem, że straciłem na zawsze zaufanie armji. Z rozdartem sercem wspominam młodych żołnierzy, którzy walczyli dzielnie i ginęli bohatersko. Sam jestem zupełnie niewinny. Chciałem zrobić jak najlepiej i pragnąłem tylko dobra mojej ojczyzny, której służę od 17 roku życia, gdy wylądowałem w Marsali“.

Pułkownik Corticelli przedkłada fachowy raport o bitwie i jej skutkach. Według niego, jenerał Baratieri polecił bronić się na oznaczonych miejscach, tylko do pewnej godziny. Zamiast słuchać rozkazu, jenerał Albertone wysunął się naprzód 7 kilometrów, podczas, gdy jenerał Dabormida, zwrócił się na prawo o 5 kilometrów dalej. Skutkiem tego, w decydującej chwili, jenerał Baratieri nie miał pod ręką żadnych wojsk, któreby mógł wysłać na pomoc, gdyż przedtem już rozporządził kilkoma bataljonami, aby połączyć rozrzucone kolumny.

Do odwrotu nie były wydane żadne rozkazy i każda z brygad cofała się według własnej woli. Jenerał Baratieri chciał dokonać odwrotu na czele kolumny środkowej i robił wysilenia, żeby powstrzymać nieporządek, lecz to było już niepodobieństwem. Również nie może być odpowiedzialnym za stratę amunicji.

Prezydujący. — Czy jenerał Baratieri mógł wcześniej odwołać brygadę Albertoniego?

Puł. Corticelli. — Z powodu znacznej odległości, było to niepodobieństwem.

Prez. — Mógł jednakże zebrać żołnierzy?

Cor. — Także nie, bo dowódcy zginęli.

Prez. — Czy jenerał Baratieri kazał trąbić do odwrotu?

Cor. — Nie, tylko dał sygnał wojsku aby się zebrało.

Na tem się zakończyło trzecie posiedzenie sądu.

Z KRAJU.

Chrzanów d. 8 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Arcybiskup ołomuniecki, ks. Kohn, zapytywany czy potrzeba nadzwyczajnych środków w celu ochrony chrześcijan od wyzysku żydowskiego, oświadczył, że wcale ich nie potrzeba, niech tylko chrześcijanie zastosują się do nauk Kościoła: U żydów nie służyć, żydom domów nie sprzedawać, żydom nie wynajmować mieszkań, u żyda nie pożyczać. To są jedyne drogi, prowadzące do celu. Gdyby chrześcijanie postępowali w myśl nauk Kościoła, rezultat praktyczny wnet by się pokazał. W szabasy i inne święta żydowskie żydzi zamykają sklepy, ale trafiki muszą być otwarte. Cóż robią żydzi? Oto sadzają chrześcijan za ladą i płacą im najwyżej za to 35 centów.

W Chrzanowie na przykład trafikanci (żydowscy), najmują młode dziewczęta do sprzedawania cygar. Jest to dla nich *„fein gescheft“*. Sklep bowiem zapełnia się młodzieżą, która, aby „darmo“ nie siedzieć w sklepie, płaci haracz żydowi, zakupując cygara i tytoń... Aby handel szedł!

Gdyby żaden katolik nie chciał się zdecydować do sprzedawania cygar w żydowskie święta, ciekawa rzecz, coby wówczas żydzi robili? — Musieliby bądź sami sprzedawać, bądź też trafiki przeszłyby w ręce chrześcijańskie.

Albo z wyszynkiem wódek coby się stało, gdyby żyd-kramarz nie znalazł nikogo z chrześcijan do sprzedawania w święta żydowskie? — Gdyby w tym kierunku władze duchowne wystąpiły po wsiach i miasteczkach i z tą właściwą sobie energją śledziły owe indywidua pomagające żydom i wyręczające ich w święta żydowskie, Galicja niewątpliwie przybrałaby inny wygląd — i nie lud chrześcijański, ale żydzi masami wędrowaliby do Ameryki!

Dnia 28 z. m. miało się odbyć w Chrzanowie zgromadzenie zwolenników stronnictwa chrześcijańskiego, zwołane przez p. Małochę, wójta z Regulic. Na ten dzień zamówiono aż 10 żandarmów z całego powiatu... Wreszcie odmówiono sali Rady powiatowej na zgromadzenie i skończyło się na niczem. Co to znaczy?

Dnia 3 bm. zdawał sprawę z czynności poselskiej świeży poseł powiatu chrzanowskiego hr. Andrzej Potocki. Sejmik przeszedł spokojnie, a bo też „drażliwych“ spraw nie poruszano. Sprawa żydowska piekąca — i nagląca, nie znalazła interpelanta. A choćby ten fakt, że w samym Chrzanowie mamy 4 doktorów żydów, bo i fizyk jest żydem, a natomiast ani jednego katolika, wystarczyłby do „ożywienia“ zgromadzenia posejmowego.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 7 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Turniej fechtunkowy przybiera coraz większe rozmiary. Rano rozgrywa się on w ogrodzie Paryskim, wieczorem w cyrku. Głównymi bohaterami są dotąd Włosi i Francuzi. Inne narodowości muszą im ustąpić pod względem zręczności, elastyczności ruchów i rutyny. Przeglądałem wszystkie listy amatorów i profesorów i nie znalazłem ani jednego nazwiska polskiego. Rozumiem jeszcze popis na szpady, bo w tych zapasach nigdy nie byliśmy silni, ale z bicia się na szable niegdyś słynęliśmy na świat cały. Dziś i to poszło w zapomnienie. Wołodyjowscy, Skrzetuscy, Kmicice pozostali tylko w legendach i powieściach Sienkiewicza. Dziś wieczorem w cyrku rozegra się bardzo ciekawa partja na szable. Z jednej strony stanie 10 Francuzów, z drugiej 10 Włochów. Porobiono ogromne zakłady i to za Francuzami.

Bourget w procesie z księgarzem Lemerre, o czem swego czasu donosiłem, zażądał przejrzenia rachunków i książek swego nakładcy, a gdy Lemmerre odmówił, sprawę oddał na drogę sądową. Proces odbył się wczoraj i wyrok sądu został przyjęty hucznym oklaskiem przez wszystkich rycerzy pióra. Według jego brzmienia wydawca ma wszystkie swoje książki dać do przejrzenia rzeczoznawcom pod karą 100 franków za każdy dzień opóźnienia. Następnie Lemerre ponosi wszystkie koszty procesu i inne wydatki. Wyrok ten w świecie księgarskim zrobił wielkie wrażenie i na przyszłość, autorowie mogą liczyć na większe względy swoich wydawców.

W teatrze *Gymnase* przedstawiono przedwczoraj sztukę w 6 obrazach, przerobioną z powieści Emila Zoli, zatytułowanej „Au Bonheur des Dames“. Utwór znany jest dobrze, a był napisany tylko w tym celu, aby autorowi otworzyć bramy do Instytutu francuskiego. Przeróbka nieudolna zrobiła zupełne fiasco i nie mogła jej podtrzymać nawet wyborna gra artystów. Niefortunnymi autorami są panowie: Hugot i de Saint-Arroman. Nazwiska dotąd mało znane i zdaje się, że jeszcze długo pozostaną w cieniu.

Dzienniki radyalne i socjalistyczne rozgłosiły, że panna Couëdon, prorokini z ulicy Rajskiej, wychodzi za mąż. Dodały przytem uwagę złośliwą, że teraz archanioł Gabrjel w obecności trzeciej osoby nie będzie już z nią więcej rozmawiał. Wiadomość okazała się wierutną bajką i jasnowidząca wcale nie myśli o małżeństwie. Nie będę się tutaj rozwodził, czy jest symulantką, czy też wierzącą w objawienie, ale to jest pewnem, że popularność jej wzrasta z każdym dniem i setki osób, należących do lepszego towarzystwa, składają jej ciągle wizyty i proszą o odsłonięcie przyszłości.

K. W.

Echa kąpielowe.

Z pod Babiej Góry d. 7 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, jak bardzo każdemu z nas jest świeże powietrze do zdrowia potrzebne. Mieszkańcy wiosek, a szczególniej górskich, mniej sobie je cenią, za to mieszkańcy miast, a już przedewszystkiem tych, które są uszczęśliwione naszymi braćmi — Polakami „mojżeszowego wyznania“, znają się doskonale na jego wartości i z każdej okazji korzystają, by świeżem powietrzem oddychać.

Jak w każdym roku w miesiącach letnich, tak i teraz mieszkaniec miasta stara się o to, by razem z rodziną na świeże powietrze wyjechał, lub przynajmniej swą żonę i dziatki na wieś wysłał. Pragnie tego tak dobrze urzędnik wyższy jak niższy, państwowy, czy krajowo-autonomiczny, kupiec czy przemysłowiec itd., itd. Wszak nawet ministrowie, „dzierżący w swych rękach losy państw“, urządzają sobie letnie ferje. Życie miejskie przenosi się niejako do kąpiel i na wieś, a dla miast, na utrapienie dziennikarzy, zaczyna się „sezon ogórkowy“. Nawet groźby wojenne, każdej prawie wiosny się pojawiające, milkną zazwyczaj, gdy się lato przybliży. Czytałem niedawno artykuł w *Bibljotece Warszawskiej* o przyszłej wojnie. W nim wykazał nam autor jak na dłoni, że przyszła wojna, jeśli wogóle będzie, zacznie się dopiero po żniwach, że to państwo ją rozpocznie, które najpierw żniwa u siebie zakończy; więc mamy jeszcze czas i możemy z całym spokojem korzystać ze świeżego powietrza.

Ludziom zamożnym ani wybór miejsca, ani wydatki, nie sprawiają kłopotu, mogą oni wyjechać tak dobrze do kąpieli krajowych jak i zagranicznych i przebywać tam, póki zdrowia nie zrestaurują, lub się nie znudzą. Inaczej ma się rzecz ze średnio-zamożnymi, a jeszcze inaczej z niezamożnymi.

Ci ostatni, do których należą przedewszystkiem niżsi urzędnicy państwowi, krajowi, gminni... pobierający rocznie kilka lub kilkanaście setek złr. w. a., są w niemałym kłopocie, jeśli chcą ze świeżego powietrza skorzystać, a potem końce swego budżetu pościągać.

Jeśli taki „szczęśliwiec“ nie ma na wsi kogoś krewnego lub przyjaciela, to kwestja zostaje od razu rozstrzygniętą. Siada się do biórka i pisze: Przezacny Stryju Dobrodzieju,... Najukochańszy Wujciu... lub — Sercem ukochany Bracie, Siostro, Szwagrze... albo — Najdroższy przyjacielu! itd. itd... Ja i żona moja i dzieci, musimy koniecznie wyjechać na świeże powietrze, lekarz nam to nakazał, więc z początkiem wakacji zjeżdżamy... Znane na wylot Twoje poczciwe i kochające serce, jestem aż nadto przekonany o Twojej staropolskiej gościnności, więc nam nie odmówisz tej bagateli, a my dnia tego i tego... zjeżdżamy. Tymczasem zaś ściskam Cię najserdeczniej i całuję. Twój aż do śmierci itd....

I zapowiedź taka gorąco, czy mniej gorąco przyjęta, zostaje z początkiem lipca wykonaną i koleją lub wózkiem, jedzie się do krewnych, lub przyjaciół na świeże powietrze.

Lecz cóż w tym wypadku pocznie niższy urzędnik nie mający na wsi ani krewnego ani przyjaciela? Oto obecnie taką mniej więcej medytację odprawia: Muszę koniecznie wysłać żonę i dzieci na świeże powietrze. Do kąpiel nie można, bo to wielki koszt mocium panie: taksa kuracyjna, mieszkanie i wiktuały drogie, trzeba nowych ubrań, bo w byle czem trudno się pokazać, a ja mam na to ledwie 50 albo najwyżej 100 złr.... To niemożliwe, nie ma co o tem i myśleć, jednak myśli i myśli, wreszcie jak ów mędrzec grecki krzyknie z radości: Eureka! Wiem, co zrobię; poślę moją żonę na wieś, gdzieś w góry, ot tak n. p. pod Babią górę. Tam nie ma taksy kuracyjnej; wynajmie się jedną lub dwie izby od górali, a to przecież nie będzie wiele kosztowało, wikt z pewnością tańszy niż w miejscach kąpielowych, nie potrzeba przytem nowych ubrań, bo górale na to nie zważają itd... A zresztą lekarz, mój przyjaciel, wyraźnie mi powiedział, że moja żona i dzieci, tylko świeżego powietrza potrzebują. Więc jedziemy w góry!

I uszczęśliwiony odwozi swoich najmilszych na wieś, umieszcza ich, gdzie może, zostawia żonie kilka dziesiątek na wydatki, a sam wraca do miasta, do biura, bo nie dostał urlopu!

Wskutek tego od kilku lat i nasza Zawoja zaludniała się potrosze „letnikami“. Przybywało rocznie po 100 i więcej osób; byli między nimi profesorowie, urzędnicy, wdowy po profesorach uniwersyteckich; przyjeżdżali z Galicji, przyjeżdżali i z Prus i nie żałowali tego, bo nasza Zawoja jest prześliczną! Dojeżdża się koleją do Makowa, a stąd tylko dwie mile do Zawoi. Droga wcale niezła, lecz nadzwyczaj przyjemna, bo prowadzi między wysokiemi, lesistemi górami, a z drogi widać co krok na jednę i drugą stronę urocze wąwozy. Jedzie się prawie ciągle ponad rzeką, która jak kryształ przezroczysta, a po skałach i wodospadach mieni się barwami, co dla oka miejskiego nader miłe sprawia wrażenie.

W samej Zawoi jest poczta, jest kościół parafjalny a przy nim trzech kapłanów. Powietrze przepyszne, woda do picia tak smaczna i zdrowa, że w Krakowie nawet za 100 lat nie będzie podobnej, kąpiel wyborna, a cała okolica jak w Szwajcarji; można przeto urządzać liczne a nader przyjemne wycieczki. Z kilku szczytów widać Kraków, a cóż dopiero mówić o wycieczce na Babię górę, z której według zdania górali widać 40 miast. Nie liczyłem ich wprawdzie, lecz w każdym razie widziałem z Babiej góry miasta: Żywiec, Maków, Białą, Oświęcim, Alwernią, Kraków, Jordanów, Nowy Targ itd. a po stronie węgierskiej wiele osad, o których nie umiem powiedzieć, czy się do wsi, czy do miast zaliczają.

W roku 1894 było nas stąd kilku na wystawie we Lwowie i omałośmy nie krzyknęli z miłego zadziwienia widząc na panoramie racławickiej śniegiem okrytą Babią górę, którą widać z daleka, z Królestwa polskiego. Mamy tu słynną „grubą jodłę“ słusznie tak nazwaną, bo średnica jej prawie dwa metry wynosi; warto do niej zrobić wycieczkę i pod jej cieniem wypocząć. Są tu i hale, na których wypasają owce, na halach szałasy; w nich można się posilić bryndzą prawdziwie owczą, serem, żętycą, mlekiem i chlebem. Amatorom wina i wogóle wszystkim radzę zaopatrzyć się na wycieczkę w butelkę wina, którą można zakupić, w sklepie tutejszego Kółka rolniczego. Jest w nim handel towarów mieszanych, trafika i wyszynk wina; towary wszelkie i wino sprowadza się ze znanych i dobrych firm; wina zaś wcale się nie fabrykuje tylko wprost z beczek zlewa w butelki i sprzedaje począwszy od 25 ct. za butelkę.

Niedaleko od Kółka rolniczego a również przy drodze jest drugi sklep katolicki z trafiką, którego właścicielka p. Marja Bazińska znaną jest ze swej uczciwości i rzetelności. Na uboczu jest także i filja sklepu Kółka rolniczego, a nie brak i sklepów żydowskich; powstanie zaś sklepów chrześcijańskich znacznie wpłynęło na obniżenie cen i na dobroć.

Wspomniałem wyżej, że prawie nikt nie żałował swego pobytu w Zawoi; wiele osób czy rodzin po kilkakroć tu przebywało, a codzień przyjeżdżają turyści, by przynajmniej zrobić wycieczkę na szczyt Babiej góry, o czem świadczą liczne podpisy w umieszczonej tamże książce pamiątkowej.

Tak więc i goście byli zadowoleni i górale również. Zawoja bowiem liczy przeszło 5000 dusz, należy do największych wiosek naszej Galicji, lecz przez naturę hojnie upiększona tylko nie zbogacona. Rok rocznie setki górali wprawdzie nie do Ameryki, lecz do Prus, Królestwa polskiego, do Węgier za zarobkiem w lecie wychodzą. Każdy ich przyjaciel, więc i ja cieszyłem się wielce, że w Zawoi zostawało trochę grosza od gości za mieszkanie, za opał, za pożyczone meble (sprzęty), za furmanki i posługę, za wiktuały itd. itd. Wprawdzie to nie wiele, ale i tą odrobiną można było jakąś dziurę zatkać! Cieszyłem się tem więcej, że mojem zdaniem był to jeden krok aczkolwiek mały, ale zawsze naprzód do rozwiązania piekącej kwestji socjalnej prowadzący. I wszystko było dobrze i ku zadowoleniu interesowanych stron, dopóki nie przyszła na stół kwestja podatków a szczególniej podatku domowo-czynszowego. Ale o tem w przyszłym liście.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Przy końcu ulicy rozdzielały się nasze drogi; w tem miejscu był prawdziwy węzeł szerszych i węższych uliczek, biegnących w rozmaitych kierunkach i zakrętach. Właśnie gdym chciał zapytać mojej towarzyszki, w którą pójdziemy stronę, za memi plecami dał się słyszeć głos męski:

— Mam nadzieję, że pan zechce odprowadzić moją panią.

Odwróciłem głowę, ażeby się przekonać, czy te słowa do mnie były zwrócone. Przedemną stał mężczyzna słuszny, młody i przystojny, który prowadził pod ramię jednę z naszych danserek.

— Zbytnia gorliwość, kochany mężu — odpowiedziała za mnie piękna Alma; — Polacy słyną z grzeczności.

Więc to był jej mąż, a jam z nim dotąd słowa nie zamienił!

Hrabia ukłonił mi się grzecznie i poszedł na prawo z resztą towarzystwa, ja zaś z piękną hrabiną zwróciłem się na lewo w uliczkę wąską a ciemną.

Cudnaż to była noc! Blady księżyc oświetlał majestatycznie szczyty pałaców piętrzących się na prawo i lewo, a głuchą ciszę przerywał tylko turkot powozu hrabiny, który o kilkaset kroków przed nami zwolna się toczył, zmieszany z poważnemi krokami lokaja, idącego w tyle w przyzwoitem oddaleniu, aby czuwać nad naszem bezpieczeństwem... Tak mi było przyjemnie, że o „malfattorach" nawet nie pomyślałem!

Wiesz, że romansów w mojem życiu niemało przeczytałem i gdybym je wszystkie zebrał, utworzyłyby wcale poważną bibljotekę; a jednak dziś dopiero widzę, że są sytuacje, których romansopisarze jeszcze nie wyzyskali. Snać podpatrywanie życia nie należy do łatwych rzeczy. Bo i powiedz mi, czy czytałeś w jakim romansie o rozmowie rąk między młodymi ludźmi płci odmiennej, którzy przypadkiem idą razem ulicą i chcieliby sobie wiele powiedzieć, a jakoś im nie wypada?... Ona pragnie go ośmielić, on radby od niej pierwsze słowo usłyszeć, ale że to się nie udaje, więc rozmawiają tylko zdaniami urywanemi, uzupełniając resztę rąk poruszeniem.

Prowadziłem ją spokojnie, szliśmy trotuarem bardzo równym i wygodnym, a mimo to niejednokrotnie, zapewne z powodu ciemności, Almie zdawało się, że przed nią leży kamień, o który nóżką uderzy. Wtedy kurczowo przyciskała paluszki do mego ramienia, piersią do mnie się tuląc, a trwało to dłużej, nierównie dłużej, niżeli było potrzeba, by minąć miejsce, w którem miał leżeć ów kamień fatalny... Ten sam ruch powtarzał się przed fasadą każdego większego pałacu... lecz to mnie już nie dziwiło... wszak pod kolumnadami do niedawna jeszcze ukrywali się w nocy rozbójnicy bolońscy!

A ja? Mnie zdawało się znowu, że rączka Almy wysuwała się z pod mego ramienia... wtedy brałem ją drugą ręką za drobne paluszki, które mimo rękawiczki były okrągłe, pulchne i ciepłe... Że takie przytrzymywanie dłużej trwało, niż jedno mgnienie oka — łatwo zrozumiesz! a że się często powtarzało, o tem przecie nie potrzebuję ci mówić.

Byliśmy już niedaleko pałacu hrabiny, a na rozmowę nie mogło nam się jeszcze zebrać. Słowa nasze były ciągle urywane — obojętne... Wreszcie ona, korzystając z nadarzonej sposobności — powóz wjeżdżał właśnie przez bramę — przemówiła półgłosem:

— Ja nie mam w tym roku dni recepcyjnych, bo moja mama chora, ale dobrych przyjaciół przyjmuję codzień o godzinie trzeciej...

— Mogę się do nich zaliczyć?

— Zależy to od pańskiej woli.

Ścisnąłem ją za rączkę, a wróciwszy do domu, spałem snem niewinnego dziecka do 12-tej w południe.

O pół do trzeciej zacząłem się ubierać, a z uderzeniem 3-ciej zadzwoniłem na pierwszem piętrze w pałacu Almy. Może powiesz, żem się nadto spieszył, że trzeba było kilka dni przeczekać... Ach! mój drogi, w życiu człowieka jeden dzień zaważy czasem za rok cały. A zresztą wyznaję, że cierpliwość nigdy nie należała do przymiotów mego charakteru.

Wyszedł lokaj ugalowany, podałem mu kartę wizytową. Urwis to wielki! Nie przeczytał nazwiska, ale że musiał mnie zapamiętać, lub może nawet słyszał wczorajszą naszą rozmowę, więc uśmiechnąwszy się znacząco, wprowadził mnie do saloniku, a sam poszedł do hrabiny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (71)

(Ciąg dalszy).

Myśl godna takiego łotra, myśl obdarcia jednocześnie dwóch zainteresowanych w sprawie zagnieździła się w umyśle Lafonta. Czego potrzeba było, aby ją w czyn wprowadzić?... Bardzo niewiele. Z jednej strony nie przestawać w żądaniach wypłat od Ludwika Berthier, działając groźbami i strachem; z drugiej zabawiać Leona i zmusić do cierpliwości. Była to kwestja około trzech miesięcy.

Leon miał organizm żelazny, energję niezłomną; polubił bardzo swego infirmera. O Bastjana Lafont był zupełnie pewny. Należało utrzymywać o tyle nadziei w sercu syna Edyty, ażeby tenże czekał cierpliwie daty, jaką doktór sobie oznaczył. Wtedy to postępowanie jego stało się prawdziwym cudem zręczności i dyplomacji.

Ludwika Berthier energią i postrachem zmuszał do wypłaty dwustu pięćdziesięciu tysięcy franków w terminach oznaczonych. W skrytości zaś tak, że nikt się tego nie domyślał, traktował o sprzedaż domu zdrowia za bardzo wysoką sumę, płatną zaraz.

Nakoniec z Leonem, takt jego w postępowaniu doszedł do takich granic, że młody człowiek jakkolwiek bystry nadzwyczaj, nie domyślał się niczego ze sposobu zachowania się swego dozorcy. Sądził go niezdecydowanym, kiedy właśnie postanowienie doktora było niewzruszone.

Pewnego dnia zatem, Lafont chcąc zyskać na czasie, odezwał się do syna Edyty:

— Ufam panu, lecz jeżeli zgodzę się na pańskie propozycje, nie mogę w kraju pozostać.

— Dla czego? — zapytał Leon. — Przecież przysiągłem, że nigdy nie wymówię nazwiska twego.

— Pan, tak!... lecz ten drugi?... Czy pan przypuszczasz, że w dniu, w którym ujrzy się skompromitowanym, będzie miał tyle szlachetności, ażeby milczeć i mnie zostawić w spokoju?... Trzebaby go chyba nie znać!...

— To prawda — rzekł Leon — dusza jego nurza się w kale, składa się cały z fałszu, kłamstwa, infamji...

Lafont mówił dalej:

— Wszystko zrzuci na mnie. Będzie się starał przekonać świat cały, że moja inteligencja pociągnęła jego głupotę; że całą zbrodnią jego była słabość charakteru, że myślał o przyszłości dzieci swoich i znajdą się może tacy, co go wytłómaczą.

Leon miał zanadto jasny pogląd, żeby nie przyznać racji doktorowi. Spróbował korzystać z położenia i dowiedzieć się, jak Ludwik dotychczas przedstawia nieobecność jego.

— Nie opowiada chyba, że jestem warjatem? zapytał doktora — bo matka moja, siostra, przyjaciele, niebo i ziemię by poruszyli i z pewnościąby mnie odnaleźli. Jeżeli zaś tak mówił — ciągnął Leon — potrzebowałbyś tylko zeznać dzisiaj, że podeszli twoją dobrą wiarę i, że skoro poznałeś, że chciano cię wspólnikiem zbrodni uczynić, co rychlej wolność mi zwróciłeś. Tym sposobem nie potrzebowałbyś uciekać za granicę dla uniknięcia przykrości, tem bardziej, że ja byłbym po twojej stronie.

Lafont się zamyślił.

Z nienawiści dla Ludwika chciał Leonowi wyznać wszystko. Ale raz jeszcze powstrzymała go roztropność.

Ze wszystkich przeszkód, na jakie natknąłby się nieszczęsny wychodząc z domu zdrowia, utrata stanu cywilnego, czyż nie byłaby najtrudniejszą do odzyskania i czy nie jątrzyłaby go nad wszystko?... Baronowa Edyta obłąkana, nie mogłaby popierać praw syna... Jak na teraz, Lafont postanowił milczeć. Jednak ponieważ Leon żądał więcej wiadomości:

— Dla matki pańskiej — rzekł — dla siostry, urzędników i dla wszystkich znajomych, podróżujesz zapamiętale; wyjechałeś nagle po zawodzie miłosnym, na jachcie wspaniale urządzonym.

— I matka moja uwierzyła?... Ona uwierzyła, że nie uściskawszy jej, wyjechałem z kraju?...

— Prawdopodobnie listy niby od pana uspokoiły ją na tym punkcie. Zresztą pan wie, matki dla synów mają w sercu całe skarby pobłażania.

Leon nic na to nie odpowiedział.

— Ludwik Berthier zarządza zatem moim dobrem bankowym?... zapytał.

— Tak jest.

— W oczekiwaniu zapewne usłużnego telegramu morskiego, który zaznaczy, że statek mój z całą załogą poszedł na dno?...

Lafont zerwał się z tak widocznem wzruszeniem, że Leon pomyślał, iż odgadł ich kombinacje. Wytłómaczył sobie teraz gorące pragnienie, aby zniknąć z horyzontu.

— Pragniesz pan zatem — rzekł do niego — żeby moje wyjście ztąd i pański wyjazd z Francji nastąpiły jednocześnie?...

— Stanowczo, tak. Dam panu relację napisaną własnoręcznie i stwierdzoną podpisem moim. Mając to w rękach, oraz rozporządzając innemi jeszcze środkami, dojdziesz pan z pewnością do uznania praw twoich. Ja zaś żądam od pana jeszcze raz słowa honoru, że przyślesz mi do Ameryki, w miejsce, i pod nazwiskiem jakie wskażę, owe dwa miljony, które mi obiecałeś?...

— Daję panu słowo honoru.

Lafont dodał:

— Musisz mi pan przysiądz także, że choć napotkasz trudności — co będzie z pewnością — dotrzymasz obietnicy pomimo wszystkiego; a choćbyś pan po kilkunastu latach dopiero wszedł w posiadanie swego majątku, mimo to zaraz wypłacisz mi sumę przyrzeczoną.

Leon podniósł rękę.

— Choćby to było za dziesięć lat i jakiebykolwiek były trudności napotkane, jeżeli wyjdę ztąd za pańską sprawą i deklaracją na piśmie, jaką mi obiecujesz, dostaniesz swoje dwa miljony. A teraz żądam prawdy całkowitej. Czy jedynie sprzedaż pańskiego domu zdrowia przeszkadza ci do zwrócenia mi wolności?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 11 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we czwartek Barnaby, apostoła, jutro Serca Jezusa, Onufrego, wyznawcy, pojutrze Antoniego z Padwy, wyznawcy.

Jutro w kościele PP. Wizytek na Biskupiem rozpoczęcie 40-godzinnego nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, które się kończy w niedzielę, w cztery zaś piątki po oktawie N. Serca Jezusa, nabożeństwo brackie ku czci N. Serca Jezusowego rano o godz. wpół do 9.

W kościele św. Wojciecha wotywa o godzinie 9 rano. Odpust zupełny.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15

Stan powietrza. Dnia 11 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 736.2, termometr 18.7, wilg. 84%, stan nieba 10 wiatr NW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5 minut 45. Na wstępie udzielono radcy miejskiemu p. Redykowi trzytygodniowego urlopu. Potem odczytano kilka mniej znaczących próśb, które odesłano do właściwych sekcyj, oraz pismo Związku Sokolego, zapraszające do udziału w przyszłym zlocie Sokołów. Prezydent p. Friedlein udzielił głosu ks. drowi Chotkowskiemu, ks. prałat rozpoczął swe przemówienie od zapytania: „czy p. prezydent przed posiedzeniem Rady m. z dnia 5 marca r. b., kiedy oświadczył, że na posiedzeniu Rady państwa dnia 2 marca powiedziałem nieprawdę, czy wiedział o tem co wykryło śledztwo Rady szkolnej krajowej, że w Krakowie zdarzały się przypadki i to nie w jednej, lecz w dwóch szkołach, że w razie nie przybycia ks. katechety, dzieci katolickie bywały posyłane do klasy, w których uczył nauczyciel religji mojżeszowej?"

Prezydent odpowiada, że o tem nic nie wiedział.

Ks. dr Chotkowski: — Tem sobie tłómaczę, że p. prezydent nie wiedząc o tem, zarzucił mi nieprawdę. Może teraz zechce odwołać swój zarzut?

Prezydent: — Tego, com powiedział, nie mogę cofnąć, bo Rada szkolna krajowa wykazała nieprawdę tego twierdzenia.

Ks. dr Chotkowski: — Mojem zdaniem, Rada szkolna krajowa wykazała więcej niż ja powiedziałem, bo nie w jednej, lecz w dwóch, a jak ja wiem, że w trzech szkołach zachodziły przypadki zastępstwa. Prawda, że Rada szkolna osłabia to zastępstwo twierdzeniem, że chłopcy nie brali udziału w nauce religji żydowskiej, szło by więc tutaj o pedagogiczne pojęcie zastępstwa i udziału. Chłopcy bowiem, którzy do śledztwa byli dostawieni, zeznawali, że pamiętają czego nauczyciele religji mojżeszowej uczyli. Z nich zaś jeden pamięta, że nauczyciel wykładał ustęp z III księgi Paralipomenon roz. 26 w 16—19 o królu Ozjaszu, który przywłaszczył sobie urząd kapłański i z kadzielnicą w ręku został trądem dotknięty. Drugi słyszał wykład o Samsonie, trzeci zaś zeznawał daleko gorsze rzeczy, których tutaj przytaczać nie będę, bom dzisiaj nie przyszedł po to, aby rzecz rozogniać, tylko załagodzić. Jeśli więc zastępstwo było de facto wykonywane, to dział się gwałt sumieniom dzieci katolickich i to gwałt wbrew protestowi rodziców, bo jeden z chłopców zeznał, że ojciec mu zakazywał chodzić na takie zastępstwa, a żaden chłopiec nie szedł dobrowolnie, tylko był przymus i grożono im nawet karami.

Mój zamiar był więc przez wystąpienie w Radzie państwa położyć temu koniec co się działo w Krakowie, co uważam za lekceważenie religji takie mieszanie dzieci różnej wiary. Tego też żaden z panów radnych izraelitów pragnąć nie może. Ja sobie przypominam co jeden z tych panów powiedział: znam takich co chodzili do heyderu i umieją tyle, ile im potrzeba, ale nie umieją pacierza. Otóż i jabym chciał, aby w naszych szkołach religja nie była uważana za przedmiot nauki, jak inne przy których może nawet innowierca zastępstwo wykonywać, jak tego zresztą Rada szkolna krajowa zakazała, tylko bym chciał, żeby i nasze dzieci na całe życie nauczyły się pacierza. Ta sprawa zresztą całkiem niepotrzebnie nabrała tak wielkiego rozgłosu przez interpelację 5 marca r. b. Gdyby p. prezydent, jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej był sam tej sprawy dochodził, byliby winni otrzymali naganę i sprawa byłaby się zakończyła spokojnie. Dzisiaj skoro ponownie były stawiane wnioski, abym odwołał to, com powiedział w Radzie państwa, stawiam wniosek następujący:

„Rada miasta przyjmuje pismo Rady szkolnej

krajowej z dnia 27 maja b. r. w sprawie zarzutów podniesionych przez ks. prałata dr. Chotkowskiego w Radzie państwa dnia 2 czerwca b. r. do wiadomości i uważa tę sprawę za załatwioną".

Prezydent: — Ja muszę dla mojego uniewinnienia dodać jeszcze parę słów. Mnie chodziło o to, że ks. prałat powiedział w Radzie państwa, że nauczyciel żydowski był otrzymał pochwałę za zastępstwo nauki religji. Otóż śledztwo wykazało, że zastępstwo nie miało miejsca, i że ani kierownik szkoły, ani inspektor nie mógł wyrazić za to pochwały. (Czyta stenogram i pismo Rady szkolnej krajowej).

Ks. Chotkowski: — Ten ustęp, przytoczony przez p. prezydenta charakteryzuje samo śledztwo. Ja nie powiedziałem w Radzie państwa, kto chwalił, ani nie wymieniłem nikogo. Śledztwo zaś zbija to, czegom nie twierdził i z tego formuje argument, który się zowie *petitio principii*. Tak samo postępowano i w innych punktach i w tych ustępach, które p. prezydent opuścił przed tygodniem na posiedzeniu Rady miasta. Uczepiono się błędnej daty i z tego już był dowód gotowy, że fakt nieprawdziwy. Ja wszelako wiem, że śledztwo odbywało się pod presją interesowanych i że nauczyciele ze strachu niejednego nie powiedzieli, co musieliby zeznać, gdyby n. p. byli pod przysięgą zeznawali. Ja zaś na śledztwo nie miałem żadnej ingerencji. Zbyt jednak wysoko szanuję tak wysoką magistraturę, jaką jest Rada szkolna krajowa, aby jej pismo krytykować, a ponieważ i sam p. wiceprezydent wyraził w liście prywatnym do mnie nadzieję, że sprawa na tem piśmie się zakończy, więc proszę o przyjęcie mojego wniosku. Albowiem wnioski stawiane na przeszłej sesji są dla mnie ubliżające. Ja nie mogę i nie potrzebuję nic odwoływać, a jeślibym był zmuszony bronić mojego honoru z trybuny Rady państwa, gdzie mnie nietykalność poselska broni, wtedybym to pismo skrytykował, jak należy.

Prezydent: — Na moje usprawiedliwienie muszę dodać, że nie czytałem drugiej połowy pisma dlatego, że ono dotyczy tylko zarzutów, które mi ks prałat dał w kopercie zapieczętowanej, a więc uważałem je za poufne. Jeśli sobie ks. prałat życzy, mogę odczytać?

Ks. dr Chotkowski: — Nie żądam tego.

Prezydent: — Co zaś do zarzutu, że ks. prałat nie brał udziału w śledztwie, to w tem nie moja wina. Gdyby Rada szkolna okręgowa była się uważała za kompetentną do prowadzenia tego śledztwa, byłbym wezwał ks. prałata, ale że do śledztwa, przeprowadzonego przez Radę szkolną krajową nie był wzywany, nie ponoszę żadnej winy.

Gdy na zapytanie prezydenta, czy Rada chce otworzyć dyskusję nad wnioskiem ks. prałata Chotkowskiego, nikt się nie zgłosił, wniosek przyjęto większością głosów chrześcijańskich. Żydzi wstrzymali się od głosowania.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego prof. Rosenblatt interpeluje w sprawie wodociągowej, na co radca Rotter odpowiada, że po zbadaniu obu terenów t. j. Regulic i Bielan co do analizy wydajności, jeśliby przystąpiono bezzwłocznie do wykonania projektów, wodociągi za rok lub półtora mogłyby być gotowe (?!). Przystąpiono do porządku dziennego, który na pochwałę Rady został od góry aż do dołu załatwiony. Uchwalono na wniosek sekcji ekonomicznej odstąpić 451 m. □, położonych między ulicami Dietlowską a przedłużeniem ulicy Bożego Ciała, Koptowi Grünwaldowi za kwotę 15.000 złr. a nadto odstąpi tenże gminie bezpłatnie ze swojej realności l. 99 grunt o powierzchni 61 m. □ na rozszerzenie ulicy Krakowskiej, z terminem kontraktowo zastrzeżonym. Na wniosek sekcji I i II udzieliła Rada kredytu w kwocie 301 złr. 24 ct. na pokrycie reszty należytości za budowę kanałów w ulicach św. Filipa i Loretańskiej w roku ubiegłym dokonanych. Na wniosek tychże sekcyj uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 800 złr. na sprawienie jednego dwumetrowego beczkowozu. Zgodzono się, aby szerokość ulicy Arjańskiej zamiast 18 otrzymała szerokość 15 metrów, dalej uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 3.000 złr dla działu IX pozyc. 10 budżetu na r. 1896 (wywóz śniegu i lodu z miasta). Na wniosek sekcji III Rada uchwaliła §. 6 statutu emerytalnego, obecnie obowiązującego, uchylić, natomiast przyjąć w brzmieniu:

Urzędnikom i sługom gminy, którzy do służby miejskiej już przeszli bezpośrednio ze służby rządowej lub antonomicznej w jednym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, wlicza się do emerytury czas tej służby rządowej lub autonomicznej, który im według ustaw, przy tamtych władzach obowiązujących, przy przejściu w stan spoczynku, do wymiaru emerytury policzony być winien.

Policzenie to jednak nastąpi tylko wtedy, jeżeli urzędnicy ci i słudzy, stosownie do §. 1 ustęp b) statutu emerytalnego, przynajmniej przez 9 lat w służbie gminy krakowskiej pozostawali, a nadto zapłacili składki emerytalne (§. 1 lit. a) stat. emer.) za lata uprzedniej służby rządowej lub autonomicznej, w wysokości, przypadającej od pierwszej płacy w służbie miejskiej pobieranej.

Co się tyczy nowo wstępujących urzędników i sług do służby gminy miasta Krakowa, Rada miasta w każdym poszczególnym wypadku postanowi.

Dalej przyznano pannie Antoninie Rotterównie, pomocnicy nauczycielki robót ręcznych, w szkole wydziałowej żeńskiej, wynagrodzenie za rok szkolny 1895/6 w kwocie 200 złr. Na wniosek sekcji V i II, żądającej kredytu dodatkowego w kwocie 500 złr. jako zapomogi dla djetarjuszy magistrackich, zauważył prof. Domański, że kwota ta jest za małą na podział dla 57 djetarjuszów, proponuje więc podnieść kwotę do 1.000 złr.; prof. Leo zaś wnosi, aby już w roku przyszłym wstawić odpowiednią cyfrę do budżetu miejskiego, celem podniesienia wynagrodzenia tym pracownikom.

Oba te wnioski otrzymały aprobatę Rady, z zastrzeżeniem prezydenta, że kwota 1000 złr. będzie rozdzieloną pomiędzy tych, co już czas dłuższy pracują przy magistracie, a więc między starszych i stałych djetarjuszy. Na wniosek tejże sekcji uchwalono wydać książęco-biskupiemu konsystorzowi książeczkę Kasy oszczędności, na którą złożono subwencję Rady miasta za lata 1894, 1865 i 1896 wraz z narosłemi procentami na restaurację Katedry. Na wniosek sekcji I i II uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 2,500 złr. na budowę nowej żelaznej spinalni w koszarach miejskiej straży pożarnej. W sprawie udzielenia Tow. gimnastycznemu „Sokół" w Krakowie subwencji na pokrycie kosztów III zlotu Sokołów w Krakowie, na który sekcja skarbowa wyznaczyła 1000 złr. Rada na wniosek prof. Zolla podniosła subwencję do 2000 złr. Wreszcie po przekazaniu przyszłemu posiedzeniu Rady wyboru 14 członków Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa, przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych. Rezultatem tychże obrad było przyznanie pięciolecia trzem urzędnikom magistratu, oraz policzenie lat służby emerytalnej dwom urzędnikom w myśl. §. 6, statutu emerytalnego. Następnie uchwalono jako subwencję na operę w Krakowie pp. dra J. Bandrowskiego i Hellera 1200 złr., a w końcu postanowiono, aby 5% czystego dochodu od przedstawień operowych było uiszczane na fundusz emerytalny artystów i artystek sceny krakowskiej. Posiedzenie zakończyło się o godz. 7 minut 45.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta Krakowa, na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przyjąć pod zarząd miejski — ulice Pańską i Radziwiłłowską.

W Czytelni katolickiej odbyła się wczoraj pogadanka w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Imieniem zawiązanego w łonie Czytelni komitetu zdawał ks. prof. Pelczar sprawę z rokowań, jakie komitet ten przeprowadził z niektóremi istniejącemi już miejskiemi komitetami. Sprawozdanie ks. prof. Pelczara wywołało dłuższą, bardzo ożywioną, a nawet w niektórych szczegółach dość drażliwą dyskusję, której jednak nie streszczamy ze względu na jej poufny, częściowo nawet czysto osobisty charakter. Zaznaczamy jedynie, że w toku dyskusji wyrażono życzenie, aby wyłoniły się trzy kandydatury duchownych, jedna w kole większej własności, dwie drugie w kole inteligencji. Nadto kilku mowców imieniem całego młodszego duchowieństwa oświadczyło kategorycznie, że najważniejszym duchownym kandydatem jest ks. prałat Chotkowski, który powinien i musi być wybrany, jeżeli godność duchowieństwa i sprawy katolickiej w naszem mieście nie ma być narażona na szwank. Równocześnie wystąpiono energicznie przeciwko kandydaturze jednego z dotychczasowych radców, który atakami swemi na ks. Chotkowskiego wywoływał powszechne zgorszenie.

Zgromadzeni z zupełną zgodnością postanowili zwalczać z zasady wszystkie kandydatury żydowskie, specjalnie zaś kandydaturę żyda dra Ichheisera, który chce ubiegać się o mandat z Koła inteligencji. Ożywioną pogawędkę zakończono uzupełnieniem istniejącego komitetu pięciu członkami, którzy mają stanowić „posiłkowy komitet agitacyjny". Stanowisko, jakie zajmie komitet Czytelni katolickiej w ruchu wyborczym, zwracać naturalnie będzie na siebie życzliwą uwagę wszystkich kół katolickich Krakowa; warunkiem jednak powodzenia jego działalności będzie, jeśli nie popełni zasadniczego błędu, popadając w krępującą zależność od stronnictwa, dla którego sprawa katolicka jest zgoła obojętna, a kandydatury duchowne, specjalnie zaś kandydatura ks. Chotkowskiego za to, że śmiał się narazić żydom, są nawet wprost niemiłe. Gdyby komitet Czytelni miał być tylko narzędziem w rękach tego stronnictwa, wówczas najniezawodniej słabe znalazłby poparcie nawet wśród samych członków Czytelni, jak o tem wczoraj mógł się przekonać. Nie przypuszczamy tego jednak bynajmniej; sądziliśmy tylko, że przestroga, choćby nawet miała być zbyteczna, nie zaszkodzi, a do zorjentowania się w położeniu komitetowi dopomódz może.

Bezpłatny koncert muzyki wojskowej 100 p. p. odbędzie się dzisiaj o w pół do 6 popołudniu na Plantach naprzeciw kawiarni Janikowskiego.

Ze „Sokoła". W dniu 8 bm., w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 29 marca b. r., odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego Towarzystwa „Sokół" p. Wandalinowi Beringerowi, budowniczemu i radcy miejskiemu. Przy wręczeniu dyplomu obecnym był członek komitetu budowlanego „Sokoła", budowniczy p. Jacek Matusiński, który w pięknej przemowie podniósł zalety zarządu „Sokoła" i ofiarował „Sokołowi" w darze 150 złr. w obligacjach. Ten dar przyjął prezes z podziękowaniem imieniem „Sokoła".

Ślub. Dnia 13 b. m. w Nisku pobłogosławiony zostanie związek małżeński hr. Adolfa Ledebura, syna obecnego ministra rolnictwa, podkomorzego i porucznika I pułku ułanów, z panną hrabianką Marją Rességuier, córką właściciela hr. Oliwiera Rességuieri Marji z hr. Kińskich. Na obrzęd zaślubin zjedzie przez Kraków do Niska JE. minister hr. Ledebur.

Zwłoki nagle zmarłej Małgorzaty Krupa, 60-letniej wyrobnicy, znaleziono dziś rano na schodach piwnicznych domu pod l. 10 przy ul. Kupa na Kazimierzu. Śmierć, która miała zaskoczyć Małgorzatę Krupę około godziny 6 rano, stwierdził lekarz miejski dr Ig. Schaitter.

Zbrodnia. Niewiadomy sprawca rzucił do Wisły kilkomiesięczne dziecko. Zwłoki wydobyli wczoraj dwaj chłopcy 12-letni Trębacz i 13-letni Sołka. Sprawę oddano prokuratorji państwa celem wdrożenia śledztwa sądowego.

Sprzeniewierzenie. Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o ogłoszenie: „Wskutek wydarzonej w ostatnich dniach maja br. kradzieży złr. 1500 w walorach z podręcznej kasy reprezentacji Towarzystwa wzaj. ubezp. we Lwowie, uchwaliła dyrekcja częściową zmianę personalu urzędników tejże reprezentacji i zarządziła dnia 2 bm. ponowne szkontro i odbiór portefeuilu wekslowego.

Zatrudniony przy manipulacji wekslowej urzędnik Franciszek Kalinowski, nie jawił się jednak tego dnia w biurze, lecz odesłał klucz od kasy wekslowej sekretarzowi i zeznał listownie, że sprzeniewierzył w wekslach złr. 22.500 aw.

Po skonstatowaniu deficytu zrobiła reprezentacja lwowska doniesienie karne do c. k. prokuratorji państwa, która też zarządziła uwięzienie Fran. Kalinowskiego.

Niniejszy komunikat ogłaszamy w celu zapobieżenia możliwym błędnym wieściom.

Dyrekcja Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie.
Z. Słonecki. K. Scipio. H. Kieszkowski."

Na katedrę na Wawelu T. Z. i C. L. złożyli u nas 5 złr.

J. E. dr Madeyski, b. minister, powrócił z Wiednia do Krakowa.

Oktawę Bożego Ciała zamkną dziś o godzinie 5 popołudniu nieszpory w kościele Najśw. Panny Marji, a następnie procesja naokoło Rynku, celebrowana przez ks. prałata infułata Józefa Krzemieńskiego.

Uroczystość Serca Jezusowego w kościele św. Barbary rozpocznie się jutro nieszporami o godzinie 6 wieczorem. Procesja przed ołtarz na Mały Rynek celebrowana przez ks. infułata J. Krzemieńskiego, wyruszy bezpośrednio po nieszporach. Kazanie na Małym Rynku wypowie O. Bratkowski.

Przeorem Kolegjum księży kanoników regularnych Lateraneńskich, przy kościele Bożego Ciała, na Kazimierzu w Krakowie, mianowanym został na ostatniej kapitule w Rzymie, ks. Józef Prosper Burghardt.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1896/7 wybranym został wczoraj dr filozofji Szczęsny Kreutz, profesor mineralogji, członek kraj. Rady górniczej, b. dziekan wydziału filozoficznego w r. 1889/90.

Sekcja skarbowa Rady m. Krakowa przeznaczyła 1000 złr. jako subwencję na koszty zlotu „Sokoła" w dniach 28 i 29 bm.

W wycieczce Tow. technicznego do Budzynia wezmą także udział członkowie Tow. lekarskiego. Wyjazd, jak pisaliśmy, w piątek d. 12 b. m. o 8-mej rano, z rogatki zwierzynieckiej, powrót do Krakowa tegoż dnia około 12 w południe.

Dosłownie. Mamy w ręku następujące ogłoszenie: „Cena różnego piwo z restauracya A. Rappaporta we Lwowie ul Zelona 1. $1/2$ L. Duze Flaszkach Salwatorski 9 ct. Exportowe 7 ct. Kiselki 9 ct. Kleina 9 ct. i wszystkie Gatunki Piwo po najtańsze cenach Z Szacunkiem A. Rappaport". (Zapewne Polak wyznania mojżeszowego).

Zdradliwa kąpiel. We wtorek po południu, służący oficerski wjechał z koniem do Wisły koło wapiennika pod Skałką. Naraz koń znika pod jeźdzcem, a służący zostaje na powierzchni wody. Za chwilę z toni koń się wydobył, natomiast jeździec idzie na dno. Robotnicy zajęci w pobliżu wydobywaniem piasku, widząc co się święci, pospieszyli nieszczęśliwemu z pomocą i wydobyli go o 30 kroków od miejsca gdzie tonąć zaczął. Po wypompowaniu potężnej porcji wody, służący wrócił do przytomności. Cała afera skończyła się szczęśliwie, bo tylko na strachu żołnierza.

Policja przyaresztowała Helenę Grabowską za kradzież kwiatów na cmentarzu.

Marjannę Forystek za to, że z siekierą porwała się na swego męża Jana, stróża hotelu „Union", który według jej twierdzenia miał ją poniewierać.

W Wieliczce, staraniem komitetu pań, odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m., w tamtejszym ogrodzie

miejskim, na dochód budowy domu „Sokoła“ w Wieliczce, zabawa, którą urozmaicą: koncert muzyki salinarnej, chór Towarzystwa śpiewu, ćwiczenia gimnastyczne, różne gry towarzyskie, loterja fantowa, nader bogato i obficie wyposażona, kółko szczęścia dla dzieci, a wieczorem ognie sztuczne i tańce. W dniu zabawy kursować będą między Wieliczką a Podgórzem ciągle omnibusy.

Strejk malarzy pokojowych i lakierników rozpoczął się z dniem dzisiejszym we Lwowie.

Egzamin dojrzałości w Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie złożyli: Antoni Anders, Edmund Bałaziński, Helena Banaszkiewiczówna (eksternistka), Andrzej Cholewa, Władysław Firlej, Adolf Gacek, Leon Gontek (z odzn.), Józef Heynar, Stanisław Kotlarski, Józef Kumer, Władysław Mąka, Teofil Mleczko, Mina Müllerówna (ekstern.), Zofja Nieduszyńska (ekstern.), Zofja Ostrowska (ekstern.), Helena Pochroniowa (ekstern.), Janina Po'ityńska (ekstern.), Walerjan Ścisławski (z odzn.), Eugenjusz Sikora, Paulina Spargnapaniówna (ekstern.), Jan Świątek, Święs (ekstern.) Józef Szado (z odzn.), Teuchman (ekstern.), Leon Wałęga, Władysław Zawada.

Doniosły wynalazek. *Dziennik Polski* pisze: Polak, Jan Szczepanik, młody, 24-letni nauczyciel ludowy w Korczynie pod Krosnem, wynalazł nową metodę tkania wzorów na materji, która w całem tkactwie ogromny musi wywołać przewrot. Sfinansowaniem wynalazku p. Szczepanika zajął się jeden z banków wiedeńskich, gdyż przemysłowcy krajowi nie chcieli pospieszyć mu z pieniężną pomocą do wprowadzenia wynalazku w życie. Do p. Szczepanika zgłosili się już fabrykanci z Anglji, Francji i Ameryki, którzy chcą ów wynalazek od niego odkupić.

Pierwszy u włościan ślub cywilny zawarty został przed c. k. Starostą w gminie Jaworów (pow. turczański) pomiędzy włościaninem Fedjem Kapitanem a Nastusią Misiejło. Smutny ten objaw niezdrowych stosunków w pow. turczańskim bodaj był ostatnim, tak, tak jest pierwszym w historji dziejów ludu.

Nieszczęśliwy wypadek. W Nowosielicy utonął w Prucie podczas kąpieli Józef Masza, strażnik skarbowy.

W Samborze dokonano wyboru nowej Rady miejskiej. Radnymi I koła wybrano pp.: Łaszkiewicza, Kerekjartę, dra Szczepańskiego, prof. gimn., dra Irzycka, adwokata, ks. Szczawińskiego, parocha i dra Steuermana, adwokata. Na zastępców zaś: Zygmunta Balkę, majora, Edwarda Bergera, prof. gimn. i Bielawskiego Jarosława. Proponowani: hr. Dzieduszycki, dr Sahanek i Nowosielski, oraz ks. Biela, upadli. Koło II wybrało do Rady aż sześciu żydów. Winszujemy!

Z Tarnopola piszą: Murarz Pawło Czopowicz skradł swej sąsiadce kurczę; sąsiadka pozwała go do sądu, powołując się na świadectwo wójta z przedmieścia. Czopowicz w obawie, że wójt będzie przeciw niemu świadczył, strzelił do wójta, a gdy strzał chybił, murarz drugim wystrzałem odebrał sobie samemu życie. Wszystko przez kurczę!

Wagon cesarzowej. Cesarzowa Elżbieta po raz pierwszy odbyła teraz podróż do Pesztu, w wagonie ofiarowanym jej przez węgierską kolej państwową. Do jego wykonania użyto tylko mahoniu, drzewa różanego, bronzu, brokatu jedwabnego i aksamitu. Jest on długi 21 metrów a waży $42^1/_2$ ton. Ściany wyłożone są mahoniem, przyozdobione złotemi linjami i bronzem. W salonie na podłodze gruby dywan smyrneński. Meble w stylu Ludwika XVI, okryte materją jedwabną. W sypialni łóżko z wysokim baldachimem i firanki z niebieskiego rypsu jedwabnego. Stolik do pisania cały z mahoniu. Wszelkie przybory srebrne. Tapety i dywany są prawdziwemi arcydziełami przemysłu i sztuki. W buduarze meble z drzewa różanego, okryte tkaniną żółtą. Przyrząd do umywania cały ze srebra. Ramy do wielkiego zwierciadła, konsole i przybory toaletowe są z onyksu. Wogóle przepych nadzwyczajny!

Nowy wynalazek. W rosyjskim departamencie handlu i rękodzieł stara się o uzyskanie trzyletniego przywileju na swój wynalazek p. M. Karnicki z Warszawy. Idzie mu o patent na własnego pomysłu trumnę dla pozornie zmarłych, których można uratować z letargu.

Wystawa umeblowań stylowych. Z Warszawy piszą: Mniejsza od wystawy hygjenicznej, mniej od niej głośna i efektowna i mniej też z żywotnemi interesami współczesnej ludzkości zrośnięta jest jej współzawodniczka, urządzona w gmachu muzeum rolnictwa i przemysłu pod nazwą wystawy umeblowań stylowych.

Cel, który przyświecał ludziom, urządzającym tę wystawę, był piękny, a zrozumiały dla wszystkich. Zaszczepianie poczucia estetycznego, uczenie nas, jak mamy zdobić wnętrza mieszkań, jest zadaniem, którego doniosłość pojmie i oceni każdy, kto tylko wie, co pod tym względem zdziałano za granicą. Skończyła się epoka, w której martwota i jednostajność wyciskały swe piętno na sprzętach domowych. Obudziło się zamiłowanie stylu. Bawialnie, jadalnie, sypialnie nabrały charakteru. Estetyczne zamiłowania mieszkańców odbijają się w urządzeniach izb. Ornament fantazyjny rywalizuje z ornamentem stylowym, zniewalając jego obrońców i miłośników do tem większej staranności, do pielęgnowania jego nieskazitelnych form, do wydobywania z nich wszystkiego, co w nie zamierzchła przeszłość włożyła.

Ale jeżeli silny ten prąd ważny jest dla tych, którzy dom sobie urządzają i zdobią, to równe ma znaczenie dla tych, którzy po warstatach stolarskich, snycerskich i tokarskich w pocie czoła toczą walkę z przemysłem fabrycznym, wciskającym się w dziedzinę, która dłoń była jeszcze niedawno zamkniętą. Smak artystyczny, to najlepszy puklerz, chroniący rzemiosło od zabójczej szablonowości, od zagłady, jaką mu niesie groźne współzawodnictwo machin.

Zadanie p. Stef. Szyllera, inicjatora tej wystawy i pomagających mu dzielnie towarzyszów, utrudnione było znacznie szczupłością miejsca. Niełatwa to rzecz pomieścić w jednej sali wszystkie style i zgromadzić tam równie zabytki oryginalne, jak i dzisiejsze ich naśladowania. Mimo to zrobiono wiele. Umiano przeszłość połączyć z teraźniejszością.

Gdybyśmy nawet całą tę wielką salę uważali tylko za przedsionek, wiodący do pokojów przyległych, w których dr Karol Benni urządził wystawę sprzętów w stylu zakopańskim, nie odmówilibyśmy całemu przedsięwzięciu poklasku. Ta część wystawy to jej główna atrakcja, za słuszna chluba organizatora tego działu. Po raz pierwszy ujrzała Warszawa wyroby zakopańskie w takim doborze, po raz pierwszy dowiedziała się w sposób przekonywający, że styl zakopański nie jest majaczeniem marzycieli.

Pokoje, które dr Benni zapełnił wyrobami górali tatrzańskich, mówią nam wiele. Przekonywują nas one, że oprócz wiernego przechowywania czystej tradycji dawnych stylów, istnieje jeszcze w świecie do dnia dzisiejszego inna forma produkcji stylowej: odmładzająca się i wiecznie żywa. Twórczość ta przechowała się w odległym zakątku górskim. Warszawa wiedziała coś o niej z gazet. Dziś zobaczyła własnemi oczyma jej płody.

Nuncjusz Agliardi. Dnia 6 czerwca nuncjusz papieski przyjechał z Moskwy do Petersburga, gdzie ma zabawić dni kilka. *Nowosti* (nr. 143) w te słowa opisują przybycie nuncjusza do stolicy Rosji: — „O godzinie 12 w południe przybył do Petersburga poseł nadzwyczajny Jego Świątobliwości papieża Leona XIII monsignor Agliardi, otoczony świtą, złożoną z trzech prałatów, pochodzących z najwybitniejszych rodzin rzymskich. Na dworcu zebrała się dla spotkania nuncjusza cała ludność rzymsko-katolicka Petersburga, z metropolitą i rektorem Akademji duchownej na czele. W liczbie spotykających, widzieliśmy urzędnika do szczególnych poleceń departamentu obcych wyznań, p. Wojejkowa, którego delegowano do asystowania posłowi nadzwyczajnemu. Z wagonu nuncjusz udał się do apartamentów cesarskich na dworcu, w których prezentowano mu osoby, przybyłe na spotkanie. Z dworca monsignor Agliardi udał się do hotelu Europejskiego, w którym przygotowano dlań zawczasu lokal specjalny. Stosownie do relacji świty, nuncjusz był bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał od osób wysoko postawionych, oraz z uroczystości koronacyjnych i udziału w nich ludu. Kilka dni, które nuncjusz zamierza przebyć w Petersburgu, będą poświęcone zapoznaniu się z warunkami religijnemi stolicy“.

Juljusz Simon. Telegram doniósł o śmierci Juljusza Simona, który w Paryżu życie zakończył. Zmarły filozof francuski urodził się w dniu 31 grudnia 1814 roku w Lorient. Po ukończeniu studjów szkolnych w r. 1832 wstąpił do szkoły normalnej, skąd wyszło tylu francuskich uczonych. Wykładał wówczas w owej szkole filozof Wiktor Cousin, pierwszy francuski myśliciel, który na serjo studjował filozofję niemiecką, zwłaszcza Kanta. Cousin znalazł w Simonie bardzo uzdolnionego ucznia, któremu już w r. 1837 powierzył wykłady historji i filozofji. W r. 1839 Simon zajął katedrę po swoim mistrzu w Sorbonie, gdzie pracował przez lat 12. Po rewolucji lutowej w r. 1848 wstąpił do parlamentu, gdzie zasiadł na ławach umiarkowanych republikanów. W r. 1851, gdy we Francji zjawiła się reakcja i stronnictwo klerykalne zyskało sobie znaczne względy u ówczesnego księcia prezydenta, wykłady Simona przerwano mocą rozporządzenia władz państwowych. Po zamachu stanu z dnia 2 grudnia Simon odmówił przysięgi nowemu monarsze Francji, za co też pozbawiono go katedry. Nie widząc możności pracowania z pożytkiem dla Francji, filozof udał się do Belgji, gdzie prowadził wykłady w r. 1855—56. W r. 1863 Akademia nauk powołała go na swego członka, opozycja zaś wybrała go na członka ciała prawodawczego, gdzie należał do najświetniejszych mowców partji liberalnej. Po katastrofie z dnia 4 września 1870 r. pełnił kolejno funkcje członka rządu obrony narodowej i ministra oświaty. W czasie słynnej sesji w Bordeaux, gdzie toczyły się rozprawy nad przyjęciem lub odrzuceniem warunków pokojowych, Simon wszedł w kolizję z Gambettą, wskutek czego ostatecznie podał się musiał do dymisji. Ale za prezydentury Thiersa znowu objął tekę ministra oświaty, nie na długo jednak, bo już w r. 1873 musiał ustąpić przed atakami zachowawców.

W r. 1875 Simon uzyskał godność senatora dożywotniego, w r. 1876 objął przewodnictwo w gabinecie ministerjalnym, obalonym w d. 16 maja 1877 roku przez partję bonapartystyczną Mac-Mahona, która wówczas obmyślała zamach stanu. W r. 1890 cesarz niemiecki zwołał do Berlina międzynarodową konferencję, w celu omówienia niektórych spraw robotniczych. Delegatem rządu francuskiego na tej konferencji b. ł. Juljusz Simon, przyjmowany przez monarchę niemieckiego z odznaczeniem, które wielkie we Francji sprawiło wrażenie. W ostatnich latach Simon wycofał się z areny politycznej i poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu i dziennikarstwu. Zasadniczą cechą jego pism była czysta miłość ludzkości i żywe współczucie dla niedoli bliźnich. Do najcelniejszych dzieł jego należą: „Histoire de l'école de l'Alexandrie“, „Le devoir“ (tłómaczone na język polski), „La religion naturelle“, „La liberté de conscience“, „La liberté“ „L'ouvrière“, „L'école“ (tłómaczona na język polski), „L'ouvrier de huit ans“, „La peine de mort“ i wiele innych.

W zmiance o wyborze wydziału do gremjum aptekarzy w Galicji zachodniej, mylnie wydrukowano nazwisko jednego z członków tegoż wydziału p. Lisikowskiego.

Nekrologja. Helena z Majorów Kocipińska, obywatelka m. Krakowa, lat 45, zmarła w Krakowie 9 b. m.

Władysław Antoni Höfflich, auskultant sądowy, lat 26 zmarł w Krakowie 10 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Trzydzieści lat upłynie niebawem, gdy „Halka“ Moniuszki po raz pierwszy ukazała się na scenie krakowskiej. Wiele rzeczy zmieniło się od tego czasu w tej „Halce“. Przesunęli się przed nami różni Jontkowie, różni Janusze i zmieniła się także publiczność, ale nie zmieniła się siła pociągająca, tkwiąca w partycji samej. Przykuwa ona zawsze do siebie słuchacza tęsknotą swoją, melodji swojej czarem, jak daleko i szeroko pieśń polska zrozumianą i odczutą być może.

Niestety z żalem wyznać musimy, że w wczorajszem wznowieniu „Halki“ na scenie naszej za mało nam było objawów tego poszanowania, jakie się dziełu należy, choćby przez wzgląd, że nikt dotąd nie podjął berła, które Moniuszko z umierającej wypuścił dłoni, że nikt po nim na osieroconej lirze Opery polskiej nie zagrał równie uroczo i wdzięcznie...

Nie brakło przedewszystkiem przekonywujących, zwłaszcza w akcie I i w sekstecie 4-go aktu dowodów, że odtwarzająca rolę nieszczęśliwej bohaterki opery, p. Dąbrowska roli tej całkiem jeszcze nie opanowała. Za to w obydwóch arjach szczery, uczuciowy koloryt jej śpiewu, czystość i precyzja intonacji, połączona z inteligentną i ożywioną grą dramatyczną, złożyły się na całość szlachetną i w szczegółach skończoną. Głos p. Dąbrowskiej w medjum nie posiada wprawdzie zbyt metalicznego dźwięku, ale niektóre jego nuty wysokie są istotnie piękne. Zwłaszcza scena końcowa przed kościołem wykonaną była z wielką ekspresją i siłą głosu, który artystka umie widocznie przezornie konserwować, aby w miejscach najważniejszych wywołać odpowiednie wrażenie. — P. Bohussówna, jako Zofja, potrzebuje rozśpiewać się jeszcze lat parę, a stać się może użyteczną siłą dla opery, bo i głos i powierzchowność i postawa są ku temu, a co nie mniej ważne — w śpiewie jej dźwięczy struna sercowa.

To samo prawie da się powiedzieć o p. Sienkiewiczu, mającym zresztą do zwalczenia wspomnienie Myszugi, który rolę Jontka zalicza do przedniejszych kreacyj swojego repertoaru. Na razie niechby młody artysta wystrzegał się przynajmniej przesadnej sentymentalności, do której zbytkiem portamentów i przewlekaniem tempa widoczną skłonność okazuje.

W rolach Janusza i stolnika powitała publiczność równie dawnych, jak „dobrze“ w pamięci zapisanych znajomych: pp. Górskiego i Jeromina. Chóry niezwykle liczne sprawiały się doskonale, a w dziarsko odtańczonym mazurze zauważyliśmy kilka figur ładnych i oryginalnych. Szkoda tylko, że nadmiernie krótki akt 3 ci uległ większemu jeszcze skróceniu przez opuszczenie tańców góralskich, rzucających na ponure tło obrazu nieco łagodniejsze oświetlenie. Spodziewać się także należy, że w następnych przedstawieniach znikną luki, objawiające się w obsadzie instrumentów dętych, i że z oswojeniem się z akustyką sali nastąpi pożądane porozumienie się orkiestry ze śpiewającymi, którego brak szczególnej w akcie 1-szym dał się tym razem czuć dotkliwie.

Czyż potrzebujemy zapewniać, że pod urokiem tonów niezapomnianego nigdy twórcy „Halki“ otworzyły się prędko serca słuchaczy na przyjęcie gości lwowskich i że dłonie ich skłaniały się do częstego oklasku? *St.*

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, teatr zamknięty z powodu próby generalnej z „Tomka Palucha“. — W piątek dnia 12-go b. m. „Faust“ opera w 5 aktach z muzyką Ch. Gounoda. W sobotę dnia 13 b. m. „Tomko Paluch“, widowisko czarodziejskie w 20 obrazach, przez Vanlo Letterrier i Mortier z muzyką; przekład polski Teodora Smolarza, wystawa do sztuki umyślnie sprowadzona. W niedzielę dnia 14 b. m. „Tomko Paluch“ po raz drugi. W poniedzia-

łek 15 b. m. „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — We czwartek dnia 11 bm. „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.

HUMOR.

— Proszę mi zrobić modny elegancki garnitur, o cenę nie idzie.
— Żałuję! ale klijentów, którym o cenę nie idzie, nie obsługuję!

— Niech mnie Rabbileben powie, kto jest szczęśliwszy, taki, co ma miljon reńskich, albo taki, co ma siedm córek?
— Taki co ma szedm córek!
— Jakto?
— Bo taki, co ma miljon reńskich, to z pewnością sobie życzy więcej, a taki, co ma szedm córek, to nie.

W kantorze.
— Ja cię bardzo proszę, Michasz, ty pilnuj księgi i nie baw się w Romeo.
— Proszę pana pryncypała, każdy wiek ma swoją szekspirowatość. Pan pryncypał też, zanim został Shyllokiem, to się bawił cokolwiek w Romeo.

— To krzesło pochodzi z czasów Ludwika XIV, sam go nawet używał.
— Ależ krzesło to jest daleko starsze stylem.
— To widocznie musiał je nabyć już używane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

We wtorek wieczorem odbyło się w Wiedniu w restauracji Swobody w Praterze, powtórne zebranie antysemitów, którzy przybyli w wielkiej liczbie. Na zgromadzeniu przyjęto rezolucję, zasyłającą powinszowania ludom Węgier, pochodzenia niewęgierskiego, z powodu zajętego przez nie stanowiska wobec uroczystości tysiąclecia. — Deput. Pattai omawiał ugodę i nazywa ją zlepkiem, dokonanym przez partję liberalną. — Dep. Scheicher występował przeciw uroczystościom tysiąclecia. — Dep. Lueger powitany burzliwemi oklaskami utrzymuje, że na nic się nie przyda rozwiązywanie zgromadzeń. Obliczymy się jeszcze z Węgrami — wołał mowca. Nie dam się odwieść od mojej działalności agitacyjnej, niczem nawet groźbą, że nie zostanę burmistrzem, jeżeli będę dalej podburzał przeciw Węgrom. Zgromadzenie ukończyło się późno w nocy.

We wtorek odbyło się posiedzenie komisji wojskowej węgierskiej delegacji. W ciągu rozpraw oświadczył minister wojny, że nie został wydany rozkaz, aby egzaminy jednorocznych ochotników były ostrzejsze, niż dotychczas. Minister wojny uzasadniał utworzenie szkół kadeckich we Lwowie i w Ems, podnosząc, że ani Galicja i Bukowina, ani górna Austrja, Salzburg i południowe Czechy nie posiadają szkół kadeckich. W odpowiedzi na interpelację del. Bolgara oświadczył minister, że rozpoczęto prace przygotowawcze nad reformą sądownictwa wojskowego i wojskowych sądów honorowych. W sprawie podwyższenia gaż oficerów, poczyniono odpowiednie kroki w porozumieniu z odnośnymi ministrami.

Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obradowała nad ordynarjum wojskowem. Po referacie Walterskirchena, domagał się Kotuliński dokładnego i sumiennego budżetowania, oraz poprawienia strawy dla żołnierzy i podwyższenia dochodów starszych podoficerów. Minister wojny wskazuje na trudności finansowe i oświadcza, że dąży do tego, aby żołnierze otrzymywali ciepłą strawę codziennie, oraz że od roku zajmuje się kwestją płacy podoficerów.

Dep. Kramarz zaznacza ponowne podwyższenie budżetu wojskowego i wyraża życzenie, aby podaną była wysokość całej sumy, potrzebnej na zupełną organizację armji. — Mowca występuje ostro przeciw wojskowej procedurze karnej i oczekuje, że tak co do tej procedury, jak też co do wypróbowanej w Niemczech dwuletniej służby wojskowej, rząd naśladować będzie Niemcy. — Mowca oświadcza się za usunięciem drugiego roku służby dla tych jednorocznych ochotników, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego. Następnie skarży się na zawsze jeszcze trwające upośledzenie języka czeskiego w armji i domaga się przestrzegania narodowych praw Czechów w armji, o ile to jest możliwe bez naruszenia niezbędnej jedności.

Cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o śmierci Juljusza Simona, wystosował do prezydenta Faure'a następujący telegram kondolencyjny: „Francja znowu płacze nad grobem jednego ze swoich wielkich synów. Juljusz Simon umarł. Pozostanę na zawsze pod wpływem jego uroku i pamiętać zawsze będę o cennem poparciu, którego mi udzielił w kwestji polepszenia doli robotników. Racz przyjąć panie prezydencie wyrazy mojej sympatji. *Wilhelm*“.

Prezydent Faure odpowiedział natychmiast w słowach następująch: „Francję poruszają głęboko uczucia, jakie Wasza Cesarska Mość z powodu śmierci jednego z najsławniejszych synów Francji, przesłać raczyłeś. Proszę przyjąć Wasza Cesarska Mości wyrazy mego podziękowania. *Feliks Faure*“.

Umizgi Niemiec do Francji trwają już zbyt długo, byśmy im nie mieli przyznać pewnego znaczenia.

Według wiadomości z Aten, otrzymanej przez dziennik *New York Herald*, formuje się w Grecji korpus ochotników, mający pójść na pomoc Kreteńczykom. Greccy politycy: Serpieri i Nagri stoją na czele ruchu. Gubernator Krety Abdulah basza zabrał okręt grecki, wiozący powstańcom broń i pieniądze.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 10 czerwca (w południe). *N. fr. Presse* ogłasza swoją rozmowę z Li-Hung-Czangiem. Li-Hung-Czang w podróży po Europie, zamierza na samym ostatku odwidzić Austrję. Chiny chcą nawiązać nowe stosunki ze wszystkimi i rozszerzyć liczbę przyjaciół. Li-Hung-Czang zapewnia, że nie ma pisemnego traktatu pomiędzy Chinami a Rosją, dodał jednak, że kolej żelazna będzie najlepszym łącznikiem pomiędzy oboma państwami. Chiny zamierzają na budowę dróg żelaznych zaciągnąć pożyczkę w Europie.

Wiedeń 10 czerwca (w południe). Dziennik ustaw państwa ogłasza sankcjonowaną ustawę w sprawie zakupna budynku na wyższe gimnazjum w Nowym Sączu.

Berlin 10 czerwca (w południe). Prasa niemiecka zajmuje się żywo zajściem w Moskwie podczas bankietu kolonji niemieckiej. *National Ztg.* gani ostro wystąpienie księcia Ludwika, twierdząc że wypadało, aby niewłaściwy zwrot sprostowany był przez księcia Henryka pruskiego. Przeciwko księciu Ludwikowi występują również *Voss. Ztg.* i *Münch. Neuste Nachr.* Natomiast urzędowa bawarska *Augsb. Ztg.* chwali w gorących słowach wystąpienie księcia, twierdząc, że jeżeli cesarz Wilhelm wprowadzony został w kłopot, to tylko przez brak rozsądku prezydenta kolonji niemieckiej.

Rzym 10 czerwca (w południe). Baratieri w dalszym ciągu procesu bronił Crispiego przed zarzutem, jakoby on był winien całemu nieszczęściu. Oskarżony żalił się tylko, że musiał wywalczać każdy grosz na wojsko. Przesłuchiwany jako świadek oficer sztabu jeneralnego, major Salsa, odmówił odpowiedzi na zapytanie, czy jenerałowie oświadczyli się za odwrotem, ponieważ nie był obecny na radzie wojennej. Salsa przytoczył oświadczenie jenerała Albertonego, pozostającego w niewoli negusa, że rozkazy Baratierego źle były wykonywane i to było jedyną przyczyną klęski.

Londyn 10 czerwca (w południe). W Izbie niższej zapewnił Hicks-Beach, że wyższe instancje zniosą wyrok skazujący rząd egipski w myśl życzeń Francji i Rosji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 11 czerwca (rano). Na wniosek wiceburmistrza Luegera, Rada miejska postanowiła zniżyć pensję burmistrza na 12.000 złr., wiceburmistrzów na 4.000 złr., radców miejskich na 1.500 złr.

Wiedeń 11 czerwca (rano). Car Mikołaj przybędzie do Wiednia pomiędzy 20 a 30 sierpnia i zabawi tam przez cztery dni. Car będzie rezydował w Schönbrunn.

Berlin 11 czerwca (rano). Książę Ludwik bawarski bezpośrednio po pamiętnej uczcie kolonji niemieckiej, osobiście zawiadomił cesarza Wilhelma w drodze telegraficznej o tem co zaszło, ażeby zapobiedz nieporozumieniom.

Paryż 11 czerwca (rano). Utrzymują, że ks. Napoleon wszedł w porozumienie z księciem orleańskim i gotów jest w zamian za znaczną pensję zrzec się swoich praw do tronu. Niebawem ma się ukazać znacząca monarchistyczna broszura w celach agitacyjnych.

Paryż 11 czerwca (rano). Ambasador Münster wystosował z polecenia cesarza nadzwyczaj sympatyczne pismo kondolencyjne do wdowy po Simonie.

Tulon 11 czerwca (rano). Na pancerniku „Jauréguiberry“ wywiązała się eksplozja kotła. Dziesięć osób jest rannych.

Konstantynopol 11 czerwca (rano). Ambasadorowie ponownie obradowali nad sprawą kreteńską. Zapadła uchwała, aby przedtem jeszcze zanim sprawa kreteńska zostanie poruszona, wezwać Portę ustnie do zamianowania chrześcijańskiego Kaimakana w Zeitun.

Madryt 11 czerwca (rano). Wojska hiszpańskie na Kubie od trzech dni nie otrzymują już żołdu. Trudności finansowe wzrastają.

Ateny 11 czerwca (rano). Wczoraj odbył się przy nadzwyczaj licznym udziale ludności mityng, który oświadczył się za unją Grecji z Kretą. Turcy zbezcześcili dwa chrześcijańskie kościoły w Lydonios.

Wiedeń 11 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 352·50 Anglobanki 155·—; Länderbank 254·25; Staatsbahny 357·50; Lombardy 102·75; Renta majowa 101·32; Renta koronowa węgierska 98·90; Alpiny 79·30; Tureckie 54·30.

Gospodarstwo i handel.

W sprawie podniesienia przemysłu skórniczego w Galicji. Wydział krajowy, na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłowych, udał się do ministerstwa oświaty o wysłanie naczelnika stacji doświadczalnej dla przemysłu skórniczego w Wiedniu, radcę rządowego, p. W. Eitnera, ażeby zbadał w Galicji garbarnie i zakłady kuśnierskie, i podał co należy uczynić, aby podnieść u nas rzeczony przemysł. Pan radca Eitner, znana powaga w technologji skórnictwa, wysłany przez ministerstwo, przybył wczoraj do Krakowa, ażeby ze starszym inspektorem przemysłowym, p. A. Nawratilem, jako członkiem komisji krajowej dla spraw przemysłowych, zwidzić istniejące w kraju znaczniejsze garbarnie, zakłady białoskórnicze i miejscowości, w których kuśnierstwo na większe rozmiary jest wykonywane.

Tym sposobem rząd i Wydział krajowy dają interesowanym przedsiębiorcom sposobność z jednej strony do korzystania ze światłych rad znakomitego zawodowego znawcy, których im podczas zwidzania zakładów chętnie udzieli, z drugiej zaś do przedstawienia członkowi komisji krajowej dla spraw przemysłowych tego wszystkiego, co uważają za potrzebne dla podniesienia i rozwinięcia swego przemysłu. Panowie Eitner i Nawratil przedłożą w swoim czasie sprawozdanie ze swego objazdu i dostarczą tym sposobem Wydziałowi krajowemu niezawodnie bardzo cennego materjału, pouczającego co należy uczynić, ażeby w kraju naszym, produkującym i wywożącym bardzo znaczne ilości surowych skór, podnieść i należycie rozwinąć przemysł garbarski, białoskórniczy, kuśnierski i kożucharski.

Ograniczenie połowu ryb. Magistrat krakowski podaje do publicznej wiadomości, że gdy czynność tworzenia rewirów rybackich na rzece Wiśle została ukończona, zawodowo wykonywany wolny połów ryb na wodach do rewirów rybackich na Wiśle należących, nie jest już dozwolony. W myśl § 7 ustawy o rybołowstwie ewentualne roszczenia zarobkujących rybaków, wykonujących rybactwo po lewym brzegu Wisły w obrębie gminy m. Krakowa o słuszne wynagrodzenia, wniesione być mają do politycznej władzy powiatowej, t. j. do Magistratu tutejszego, z dołączeniem uzasadniających dowodów w ciągu jednego roku pod rygorem utraty prawa do wniesienia pretensji. Przekraczający ten zakaz pociągnięci będą do odpowiedzialności i kary.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 9 czerwca.

Pomimo, że zagranicą w handlu zbożowym stalsza nastała tendencja, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem, gdyż zaofiarowanie stanowczo przewyższa potrzeby miejscowej konsumpcji, a wywóz pszenicy i żyta stanowczo się nie opłaca.

W tych warunkach ceny pszenicy i żyta znowu się obniżyły.

Owies był dzisiaj dosyć poszukiwany, jęczmień zaś zaniedbany jak przedtem, obecnie zaczynają się już robić tranzakcje na rzepak, a cenę stosownie do warunków stawia się około 9 złr.

Płacono pszenicę: białą 7·50 do 7·75; czerwoną 7·35 do 7·60 złr.; żółtą 7·35 do 7·60 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 5·70 do 6·— złr.; na paszę 5·— do 5·35 złr; owies 6·— do 6·40 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gł. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 40 0

Płótna Korczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYP AWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór**: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAZ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Pracownia malarska na III ptr. zaraz Gołębia 14.
Stajnia na 4 konie i wozownia, zaraz. Pawia 10.
Stajnia na 5 koni, od lipca. Wielopole 4.
Stajnia na 2 konie i wozownia, zaraz, Bernadyńska 8.
4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.
Sklep, pracownia, 2 pokoje z kuchnią, zaraz. Franciszkańska 1.
Sklep od lipca Szewska 6
Pokoje z meblami zaraz: Karmelicka 55, I ptr. Basztowa 4 i 9, II i I ptr. nad Rudawą 4, I ptr. Długa 7, III ptr. i 37 II ptr. Smoleńsk 13, II p. Siemiradzkiego 9 II p. Studencka 8, II p. Gołębia, 16 II p. Krupnicza 13 parter. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11, I ptr. Batorego 25 I ptr.
Pokoje bez mebli zaraz: Św. Marka 8. II ptr. Sławkowska 6 I p. Mikołajska 2, I p. Czysta 9, I p. Gertrudy 18 part. na lewo. Rynek 34 III p. Grodzka 36 I p. św. Jana 13, I ptr. Sebastjana 12. II ptr. Garbarska 5, II ptr. Karmelicka 41, II p.
Pokój z kuchnią: Czysta 11, I ptr. od lipca. Rynek Kleparski 22, I ptr. zaraz. Wolska 26, III ptr. zaraz.
2 pokoje z kuchnią: Pawia 8, I, II i III ptr. od lipca. Pawia 22, I ptr. zaraz. św. Krzyża 5, II p. od lipca. Czysta 11, parter i I ptr. od lipca. Bernadyńska 8, od lipca. Batorego 25, I p. od lipca. Dolne Młyny 9, I ptr. zaraz. Szlak 57 II ptr. i 45, I p. zaraz. Basztowa 4, II ptr. zaraz. nad Rudawą 4. I p. zaraz. Starowiślna 14 III p. zaraz. Karmelicka 41, II p. zaraz.
3 pokoje, przedp., kuchnia: Szewska 7, II ptr. od lipca. Podzamcze 3, II ptr. od lipca. Batorego 24 part. od lipca. Bernadyńska 8, I ptr. od lipca. Senacka 9. III p. zaraz. Rynek 29 II p. od lipca. Szlak 57, part. zaraz. Lubicz 7, parter zaraz. Zwierzyniecka 34, I ptr. zaraz. Sobieskiego 17 part. zaraz i 15 part. od lipca Smoleńsk 10, part. zaraz. Wolska 30, parter i 26 II i III ptr. zaraz.
4 pokoje, przedp., kuchnia: Basztowa 27, III ptr. od lipca. Lubicz 36, part. od lipca. Dębniki 15, part. od lipca. Radziwiłłowska 4, II p. od lipca. Gołębia 14, I p. od lipca. Rynek Kleparski 22, I ptr. zaraz. Pijarska 5, parter od lipca. Wiślna 9, I ptr. od lipca. Kolejowa 2, II ptr. zaraz i I ptr. od lipca. Zielona 9, I p. zaraz. Wolska 19 par. zaraz. Krzywa 3, II p. zaraz. Czysta 1, I p. zaraz i II p. od lipca. Rynek 11, II p. zaraz. Jagiellońska 7, I p. zaraz. Dolne Młyny 9, I ptr. zaraz. Zwierzyniecka 9, II p. zaraz. Bernadyńska 8, I ptr. zaraz. Smoleńsk 10, part. zaraz. Garncarska 3, part. zaraz.
5 pokoi, przedp., kuchnia: Smoleńsk 10, I ptr. zaraz.
6 pokoi, przedp., kuchnia: Siemiradzkiego 4 i 2. I p. od lipca. Karmelicka 31, I p. od lipca. Sebastjana 12. I p. od lipca. Garbarska 5, I p. od lipca. św. Jana 11, II p. od lipca. Kolejowa 8, parter od lipca. św. Anny 3, part. od lipca.
7 pokoi, przedp., kuchnia: Sebastjana 6, I p. od lipca.
8 pokoi, przedp., kuchnia: Św. Jana 20, I p. od lipca. Studencka 8, II p. od lipca. Dębniki 15. I p. od lipca. Krupnicza 27, I prt i part. od lipca, lub cały dom z ogrodem. Św. Gertrudy 8, I p. od lipca.
Cała willa o 9-ciu pokojach, przedp., kuchni i t. d. w ogrodzie, od października, ulica Garbarska 7.
2, 3, 4 lub **5** pokoi z kuchnią, pięknie umeblowane, tylko na parę letnich miesięcy: Basztowa 9 i 4, I ptr. Batorego 25 I p.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Czwartek dnia 11-go Czerwca b.r.

I. Chłodnik
Rosół z łazankami
Consomme pot-tou-fe

II. Krokiety ze szpinakiem
Muszel. z łosoś. w mayonais.
Paszteciki francuskie
Szt. mięsa sos cebulowy

III. Rostboeuf angielski
Zraziki cielęce z kaszką
Kurczę z rożna
Filet de boeuf à la Strasburg

IV. Strudel z jabłek
Lody śmietankowe
Galaretka
Ser — Kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Ważne dla PP. Pań i Panów!

Champaigne aparat do zmywania włosów i głowy, z aparatem do osuszania najdłuższych włosów Pań w dziesięciu minutach, zaprowadził pierwszy

ZAKŁAD FRYZJERSKI,

1500 pod firmą 5 8

Karol Ryżmanowski,

ul. Szewska l. 2.

Częste zmywanie włosów u Pań Champaigne aparatem, działa higjenicznie na włosy, wzmacnia cebulki włosowe, czyści skórę z łupierzu, utrzymuje włosy w naturalnej barwie do poźnego wieku. Champaigne aparat funkcjonuje tylko destylowaną wodą i zalecany bywa szczególnie dla Pań przez powagi lekarskie. Również w salonie męskim po strzyżeniu włosów, zimne lub ciepłe tusze.

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH

Zakład otwarty od 6 rano do 9-tej wieczór.

Perfumerja, przybory toaletowe, artystyczne wyroby z włosów.

Wioska

około 400 mrg. obszaru, w dobrej glebie, w pięknem położeniu, z dobremi budynkami i pięknym lasem — 5 kl. od stacji kolei, w okolicy Nowego Sącza — **jest do sprzedania** lub **zamiany** na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“ ustnie lub za nadesłaniem marki 15 cent. 1437 8 10

Do interesu fabrycznego

już istniejącego, 1556 a połączonego z handlem, **potrzebny jest** 3 5

SPÓLNIK

z kapitałem 4 do 8000 złr.

(względnie 10—20 tysięcy). Ryzyko żadne, interes rentowny, zwłaszcza przy większym kapitale. Interesanci nadsyłający swój adres pod lit. „J. D. 1556“ do Administr. Głosu Narodu, otrzymają wprost bliższą informację.

OSOBA

młoda, inteligentna, z dobrego domu, **poszukuje posady towarzyszki podróży** do miejsca kąpielowego, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Biurze Pani Skowrońskiej, ul. Krupnicza Nr. 3. 1579 2 3

DO SPRZEDANIA:

Garnitur mebli, kanapka gięta, półka ścienna na książki, manopan z nutami, mapa poglądowa Królestwa Polskiego J. Wojcickiej oraz różne drobne rzeczy. Oglądać można codziennie oprócz świąt od 4—7 po południu. Ul. Jabłonowskich 14 I p. 1580 2 6

Największy skład **maszyn do szycia** SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i **rowerów**

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek, Nr. 25 — Kraków, Rynek, Nr. 25

Ceny najniższe.

Cenniki przesyła się franco. 1524

ADWOKAT

Dr A. L. Serafiński,

w Bochni,

poszukuje od dnia 1-go sierpnia b. r., rutynowanego

KONCYPIENTA

adwokackiego,

religji katolickiej. 1577 2 3

Ludwika Pukowska,

wdowa po profesorze gimnazjalnym, **przyjmie panienki** uczęszczające do szkół publicznych. Wygodne umieszczenie i opieka rodzicielska. — Wiadomość: mieszka przy ulicy Wiślnej Nr. 4 I piętro. 1472 2 2

Wino węgierskie

Riesling

smakiem zbliżone do win reńskich, najczystszy i najlepszy napój orzeźwiający, szczególniej przy użyciu wód mineralnych, — do nabycia

jedynie w handlu 1480

Jakóba Piekły

Podgórze. Rynek l. 2.

Cukiernia Jana Baumana w Bochni,

potrzebuje natychmiast

subjekta

cukierniczego, inteligentnego, przyjemnej powierzchowności do ekspedycji; oraz zdolnego subjekta cukierniczego do wszelkich czynności sztuki cukierniczej. **Dwóch praktykantów** z dobrego domu, znajdą również umieszczenie.

1517 5 3

KAMIENICA II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 1456 5 6

Już nadeszły żółwie

Henryk Fuglewicz

1532 dawniej 5 10

K. Knoreck i Sp.

Kraków, Florjańska 23.

Willa murowana

blachą kryta, 5 minut drogi od stacji kolejowej, wraz z domem drewnianym zupełnie nowym, w ślicznem położeniu, do tego obszerny ogród 3/4 morga, w którym znajduje się śliczna kaplica Matki Boskiej z Lourde, oraz 2 morgi ziemi ornej czarnej,

zaraz do sprzedania w Kętach.

Bliższa wiadomość u **pana Jana Williama** w Kętach. 1536 6 8

---

jeszcze 500 koszyków — raków dziennie



przyjąć może lecz nie mniejszych jak 5 deka jeden — w mech pakowane **nie mokre** bo giną. Na żądanie koszyki wysyła dom handlowy i eksportowy

Dyonizy Kośnierski

Wien IX Lichtensteinstrasse 32/34

Odpowiedź tylko za nadesłaniem 20 centów markami. 1540 4 5

500 koszyków raków.

MLEKO.

Posiadając krowy zdrowe, górskie, stajnię pod dozorem weterynarskiem. **dostarcza mleka dziennie o 6-ej godzinie rano do mieszkań odbiorców** po cenie lokalnej pod dozorem zaufanej mleczarki

Zamówienia:

Folwark Zakamecze,

poczta Wola Justowska.

1559 3—3



Największa

Menażerja

na placu koło Rogatki

przy ulicy Zwierzynieckiej

jest codziennie do widzenia otwarta

Przedstawienie i karmienie o godz. 4 tej i 8-mej po południu z olbrzymim słoniem, lwami, tygrysami i t. d. 1581 3 3

Realność

w pobliżu Krakowa, w ładnem położeniu, obejmująca 800 □ sążni ziemi ogrodowej i pod budowę, przy gościńcu rządowym, **w Nowej Wsi narodowej Nr. 23,** wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela na miejscu.

1573 2—3

Obszar dworski Borzęcin

(powiat Brzesko)

poszukuje pisarza ekonomicznego, młodego człowieka, kawalera, na stół za wynagrodzeniem, mogącego się wykazać praktyką gospodarczą. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski Borzęcin, poczta w miejscu. 1574 3 5

JAN GREGORCZYK

BRONZOWNIK

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 21,

poleca 1494 5—5



Przewielebn. Duchowieństwu

i P. T. Publiczności swoją

PRACOWNIĘ

artystyczno-bronzowniczą

istniejącą od roku 1885, w której wykonywa przedmioty kościelne, jako to:

Monstrancje, Kielichy. Puszki, Lichtarze ołtarzowe, Lampy wiszące, Krzyże, Relikwiarze, Berła brackie i t. p.

z bronzu, chińskiego srebra i prawdziwego, złocone i srebrzone w ogniu.

Wszelkie odnawiania i reperacje starych przedmiotów, jak srebrzenie i złocenie w ogniu wykonywa czysto, trwale i po umiarkowanych cenach.—Illustrowane cenniki wysyła na żądanie.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Należytość prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“.**

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.